

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótką 6

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Wszyscy ludowcy powinni mieć ile możności jedno
zgodne zapatrywanie na każdą sprawę polityczną.**

W tym celu każdy ludowiec powinien czytać

„Przyjaciela Ludu“

jako jedyny organ Stronnictwa.

Z Rady państwa.

W tych kilku dniach, od chwili zebrania się parlamentu, zaledwie zdołała się Izba ukonstytuować, wybrać prezydium i komisje i powoli przy stąpićby mogła do jakiejś takiej pracy, gdyby wszystko szło naturalnym trybem. Ale cóż, kiedy na sprawach językowych gotów się parlament wyrzucić i nie pomogą różni »uzdrowiacze«. Wogóle nikt nie postępuje tu otwarcie i śmiało, lecz z całą ostrożnością i z daleka jakby w obawie, by nie ściągnąć na siebie zarzutu zaszkodzenia sprawie. Stronnictwa między sobą próbują się porozumieć, to znowu baron Binert zwołuje przywódców klubów, a tak jakoś zawsze z niedowierzaniem zagląda jeden drugiemu w oczy. Jakaś posepność rozpięła skrzydła nad salą obrad. Myny posłów nieszczególnie, a każdy radby się czegoś innego dowiedzieć ponad to, co słyszy, iż gabinet nie ustąpi a sesję mogą odroczyć, lub nawet Izbę rozwiązać.

Ponad wszystkie kombinacje i rachuby wy- bija się jedna rzecz, która zajmuje myśli nie tyl- ko wszystkich zawodowych polityków, dziennika- rzy, posłów i t. d., ale wszystkich nas ta sprawa bardzo obchodzi t. j. niedobór w kasie pań- stwowej, a zatem i nowe podatki.

Niedobór czyli braki na pokrycie wydatków wynoszą przeszło 42 miliony koron na rok 1910. Czyli, że tyle trzeba nowych podatków nałożyć, lub o tyle zwiększyć długi państwa t. j. zaciągnąć pożyczkę, by pokryć wydatki.

I w ubiegłym roku był niedobór, ale na ten rok przypada przeszło o 40 milionów w większy.

Aby ratować sprawy finansowe państwa, pan minister Biliński wystąpił z projektami nowych podatków. A więc jako nowe podatki przyszyłyby: podatek od wód mineralnych (leczniczych), wody sodowej, podatek kawalerski, podatek od wódki, nowa taryfa kolejowa, monopol zapalkowy a zda- je się także podniesienie cen tytoniu w porozu- mieniu z Węgrami.

No i wobec takiego zamiaru ministra skarbu, jakżeż posłowie mają zaradzić drożyznie lub zwal- czać alkohol?

Jednak plan cały p. Bilińskiego zwalczają zawzięcie gazety wiedeńskie i plan ten tak jak jest nie utrzyma się.

W tych dniach obraduje Izba nad wnioska- mi nagłymi, których całe stosy pownoszono. We środę omawiano sprawę drożyzny.

Co dalej będzie z Izbą i dzisiaj na pewne przewidzieć się nie da. Na razie może nieco wię- ksza chęć do zgody, ale przy lada okazji może powstać chmura, która nie tylko zakryje parla- ment przed naszymi oczami, lecz może go nawet całkiem roztopić.

Z klubu ludowców.

Parlamentarni nasi posłowie ludowcy odbyli w Wiedniu w piątek ubiegły pierwsze swoje po- siedzenie w sesji bieżącej pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego, który zagał obrady i zdał obszernie sprawozdanie z działalności ludowców w Sejmie. Wywody posła Stapińskiego uzupełnił poseł Bojko, poczem rozwinęła się na ten temat dyskusja szczegółowa.

Przemawiali posłowie Średniawski, Rueben-

bauer, Krempa i Olszewski. Skonstatowano zgodnie, że zasady bronione przez Stronnictwo i taktyka obrona w parlamencie i Sejmie, spotykały się z oceną przychylną ze strony wyborców. Wreszcie poruszono kwestję stosunku do tych odcieni Stronnictwa, które przedtem krytykowały postępowanie Klubu. W tym ostatnim względzie przyjęto jednogłośnie rezolucję posła Olszewskiego:

»Parlamentarny Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z rokowań, przeprowadzonych między delegatami Klubu sejmowego, a delegatami grupy, ześrodkowującej się koło »Gazety Ludowej«, przy czem wyraża przekonanie, że złożenie któregoś bądź mandatu, powierzzonego prezesowi Stapińskiemu, w obecnym czasie wyszłoby tylko na szkodę Stronnictwa«.

Prezesem Klubu wybrany został ponownie p. Stapiński, sekretarzami Bomba i Ruebenbauer, skarbnikiem Ciągło.

Wreszcie omawiano położenie polityczne. — Przemawiali przy tym punkcie posłowie: Stapiński, Średniawski, Wójcik, Ruebenbauer, Bomba, Żyguliński, Olszewski i dr Biały.

Wszyscy posłowie podnosili zgodnie, że dotychczasowa polityka Koła polskiego, wysługującego się Niemcom największym naszym wrogiem, uleść musi gruntownej zmianie. W tym też duchu powziął klub jednomyślnie uchwały dotyczące dalszego postępowania w Radzie państwa.

* * *

Interpelacja posła Józefa Stanisławskiego do Ministra Obrony krajowej w sprawie trzymania w służbie wojskowej chorego Teofila Kloczkowskiego z Jodłowy (pow. Pilzno).

Teofila Kloczkowskiego (syna Jana) z Jodłowy, pow. Pilzno powołano do czynnej służby wojskowej w roku 1907 do 57. pułku piechoty. Do grudnia roku 1908 był zdrow i mógł w zupełności odpowiadać wymaganiom służby wojskowej. Skoro jednak zaziębł się mocno w Bośni, stracił zdrowie i od początku grudnia roku 1908 z małemi przerwami leży w szpitalu wojskowym w Tarnowie. Urlopowany w sierpniu b. r. na trzy tygodnie, przychodził powoli do zdrowia, jednakże po upływie tego czasu komenda wojskowa znowu go zawezwała, a stroskani rodzice musieli syna swego chorego odstawić do szpitala wojskowego w Tarnowie. Ponieważ armja składać się ma z ludzi fizycznie zdrowych i zdolnych do pełnienia służby wojskowej, dziwnem jest na jakiej podstawie utrzymuje wojskowość chorego i niezdolnego do pełnienia tejże służby.

Dlatego podpisani zapytują: Czy p. minister nie byłby skłonny sprawę tę należycie zbadać i chorego Teofila Kloczkowskiego z czynnej służby wojskowej uwolnić.

Posel Madej wniósł nagły wniosek dnia 26 października do Izby w sprawie klęski gradowej z dnia 3. sierpnia 1909.

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko
w Banku parcelacyjnym we Lwowie
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Precz z alkoholem!

Aby zwrócić uwagę publiczną na niezmiernie ważną sprawę propinacji, wywołali ludowcy w Sejmie długą rozprawę przy sposobności zamknięcia rachunków funduszu propinacyjnego. Zaczął p. Stapiński całogodzinną mową namietną przeciw propinacji. W obronie wódki i pijaństwa wystąpił — o zgrozo — ksiądz Stojalowski, twierdząc, że wódka jest potrzebna robotnikowi dla zdrowia. Nagadali za to ks. Stojalowskiemu posłowie chłopcy polscy i ruscy. — Namiestnik Bobrzyński widział się też zmuszonym zabrać głos i oświadczył, że przy rozdawaniu koncesji szynkarskich będzie się ściśle trzymał prawa. Wie tedy rząd, że ludowcy na tę sprawę zwracają najpilniejszą uwagę i nie pozwolą jej wypaczyć.

Posel Stapiński przemówił w te słowa: (według stenogramu):

Wysoki Sejmie!

Byłoby dziwnem, gdyby sprawozdanie nam przedłożone o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego, przeszło bez rozprawy w Sejmie. Zachodzą okoliczności, które czynią taką rozprawę nieodzowną.

Jesteśmy obecnie świadkami, że państwo, kraj i wszyscy amatorzy podatków modlą się do wódki. Minister skarbu, minister Wydziału krajowego, wszyscy prezesowie gmin miejskich modlą się do wódki. Wódka odgrywa taką rolę, że wielkomocarstwowe stanowisko Austro-Węgier od wódki zależy, aneksja Bośni i Hercegowiny na wódce polega. Cała polityka austriacka urwałaby się, cała Austria przestałaby odgrywać rolę pierwszorzędного mocarstwa, gdyby nie wódka. — Kraj zbankrutuje, gdyby nie miał dochodu z wódki.

I zbankrutowałyby wszystkie gminy. Dopierośmy uchwalili cały szereg ustaw o dodatkach gminnych, fundujących się na wódce.

Jak się to wszystko słyszy, to z piersi ludzkiej wyrывa się konieczny okrzyk: »O wódko — jakaś ty wielka, jakim ty jesteś dobrodziejstwem państwa, kraju i gmin!«.

A jednak panowie, to jest tylko dowodem tego, jak w naszych oczach wszystko dziwnie staje na głowie zamiast na nogach. Boć przecież nikt nie zaprzeczy, że taka polityka nie jest zdrową, że takie fundamenta ekonomiczne państwa, kraju i gminy nie są zdrowymi fundamentami i że gmachy na takich fundamentach wódczanych oparte, prędzej czy później runąć muszą.

(Głos: Bo będą pijane! — Weselość).

Ale poza tym okrzykiem na cześć wódki wyrwa się w koniecznym następstwie okrzyk drugi: »Cześć wam pijacy, bo dzięki wam egzystuje Austria, Galicja i miasta nasze, bo gdyby was pijacy nie było, nie wpływałoby tyle pieniędzy do funduszków państwowych, krajowych i gminnych, bo bez was gospodarka państwowa, krajowa i gminna musiałaby zbankrutować! — A więc cześć wam pijacy, bo na was i na przez was wypitych kieliszkach, opiera się cała gospodarka!«.

Obracamy się w błędnym kole. Ściągając z pijaków podatek, musimy potem oddawać to, cośmy od nich wzięli, na cele utrzymania policji, kryminalów, szpitali, domów dla warjatów i t. p. I tak stwarzamy błędne koło, przelewania z pustego w próżne. Nie ulega przecież wątpliwości, że olbrzymia część procesów, nie tylko kryminalnych ale i cywilnych, można powiedzieć 90 procesów powstaje z zaćmienia umysłowego przez wódkę; ona, ta wódka jest powodem złe sporządzonych kontraktów i aktów spadkowych, wogóle tych błędów prawnych, z których wyradzają się procesy cywilne, a których olbrzymią część kosztów ponoszą państwo, kraj i gminy i wogóle cała ludność.

I powiem dalej: różne inwestycje, które czynimy w dziale oświaty, jeżeli nie przynoszą tych rezultatów jak powinny, to dlatego, że napawając ludność alkoholem — tą błogosławioną wódką, zatruwamy jej zdolność rozwoju — czynimy ją mniej zdolną do przyjmowania tych wszystkich dobrodziejstw oświaty i w ten sposób olbrzymia część naszej pracy idzie na marne. — I dlatego dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że taka gospodarka z wódki płynąca i na wódecie oparta jest gospodarką nierozsądną, gospodarką złą, rozrzućną, marnotrawną! Taka gospodarka, która funduje egzystencję swą na dochodzie z wódki, jest gospodarką wiodącą do zguby i do upadku, a nie do rozkwitu. (Brawa).

Gdybyśmy policzyli, ile pieniędzy dajemy na szpitale z powodu tej błogosławionej wódki — to z pewnością doszlibyśmy do prostego rachunku, że moglibyśmy wydatki na szpitale o połowę zniżyć w tym razie, gdyby wódka organizmu społeczeństwa naszego nie zatruwała. — A tu obecny szef departamentu sanitarnego dr Bernadzikowski potwierdzi, że co najmniej 43% wydatków moglibyśmy zaoszczędzić na domach warjatów, gdyby nie wódka, bo 43% warjatów dostaje się do tych instytucji leczniczych z powodu pijaństwa. Cyfrę tę należałoby podwoić, bo należałoby policzyć nie tylko tych, którzy dostali się do domów dla obłąkanych jako ofiary alkoholizmu, ale także i następców ich w drugim i trzecim pokoleniu. W ten sposób rachując doszlibyśmy do rezultatu, że z pewnością co najmniej 80 procent wydatków na domy dla obłąkanych

moglibyśmy zaoszczędzić, gdybyśmy wódki po organizmie naszego społeczeństwa nie rozprawdzali, gdybyśmy narodu wódką nie zatruwali.

A weźmy teraz gospodarswo miejskie. I tu niewątpliwie inaczej wyglądałyby wszelkie urządzenia gminne, gdyby nie ta przekłeta wódka i nie jej skutki.

(Głos: Zgoda!).

Zgoda Panowie na to ogólna — w słowach, ale jeśli idzie o to, ażeby z tego konsekwencje wyprowadzić, wtenczas niema zgody.

Na tem tę część mego przemówienia kończę, bo nie mojem jest zadaniem tu wykazywać zgubne skutki alkoholizmu; nie mojem jest zadaniem apelować stąd do społeczeństwa, do gmin i do rad miejskich, ażeby sobie uświadomiły fatalne skutki alkoholizmu i weszły na inne drogi w gospodarstwie społecznym. To rzecz kaznodziejów, duchowieństwa, stowarzyszeń trzeźwości, to rzecz tych wszystkich czynników, które mają możność i różne sposoby, aby te fatalne skutki pijaństwa, ciągle i aż do skutku ludności przedstawiać.

Jeżeli tę sprawę tu podnosimy, to dlatego, że zaistniała w tej chwili specjalna do tego pobudka. Dawniej nie mogliśmy rozwinąć dostatecznej akcji przeciw karczmie i alkoholowi, ponieważ po pierwsze lud był w uspieniu, nieuświadomiony, a powtórnie nie mieliśmy żadnego wpływu na »świętą karczmę«, dopóki ona była własnością prywatną panów dworskich.

Po ukrajowaniu zaś propinacji spotkaliśmy się z bardzo wielką przeszkodą w postaci pierwszeństwa do dzierżawy dawnych właścicieli.

(P. Staruch: »Szcze hirsza!«).

Dopiero dziś nadeszła dla nas pora, w której sprawie tej poświęcimy całą uwagę, otoczmy ją jak najgorliwszą opieką, bo mamy nadzieję i wiarę — i chcemy wszystko zrobić, aby ta wiara ciałem się stała — że istotnie nadszedł czas, kiedy należy zacząć uzdrowienie tej gospodarki, kiedy należy zacząć tępić karczmy, propinacje i alkohol. — Upadliśmy jako naród przez karczmy i przez propinację, bośmy mieli karczmy pod każdym kościołem, w każdej gminie była bodaj jedna karczma, a wiele gmin miało ich po kilka, nie miało natomiast żadnej szkoły. Czas byłby już, aby odwrócić ten stosunek haniebnym karczem i szkół, (Brawa) abyśmy mieli teraz na odwrót gminy, w których byłyby szkoły, a ani jednej karczmy. A mamy nadzieję, że to wywoła odmienny skutek, że to da nam ojczyznę wolną. (Brawa). Wszak historia jest nauczycielką życia, więc uświadomiwszy sobie tę naszą przeszłość w sposób godny obywatela, pójdźmy na przyszłość inną drogą.

Niestety jednak, zachodzą pewne fakta i okoliczności, które nas napawają obawą, czy też istotnie tak tę chwilę przełomową zużytkujemy. Wiemy o tem, że zbliżamy się do końca propinacji. Wiemy, że przez szczęśliwe przerobienie tej spra-

Polecamy gorąco naszym rodakom
 **kolińską domieszkę do kawy.** 

wy mogą się gruntownie zmienić i skutki propinacji. Stoimy na tem stanowisku, że gdybyśmy nie dali gminie — przynajmniej gminie miejskiej, gdybyśmy nie dali karczmy, gdybyśmy zdołali, a trzeba zacząć, jeżeli się chce zdołać — odciągnąć ludność od alkoholu, oduczyć od używania trunków, to jesteśmy przekonani, że z dodatkiem 100% ludność mogłaby w innej formie złożyć całą ten dochód na rzecz gminy, państwa i kraju, gdyż uwolniwszy się od nałogu alkoholicznego, mogłaby ludność w sobie wyrobić niewątpliwie taką trzeźwość, zapobiegliwość, pracowitość — że wszystkie te przymioty dałyby nam o 100% większy pożytek.

(P. Wodzicki: Bezsprzecznie!).

Jeżeli bezsprzecznie, to zacznijmy raz wrzeszcze!

A więc kończą się dzisiejsze stosunki propinacyjne, ma się zacząć inna gospodarka. My pragniemy, aby to zacząć od tego, żeby dać ludności możliwość rugowania alkoholu. Jeżeli jednak powierzmy sprzedaż alkoholu jednostce, choćby uczciwej, to ponieważ człowiek jest ułomnym w mniejszym lub większym stopniu, jako jednostka będzie zawsze instyktownie dążył do wzbogacenia się, do zysku własnego.

(P. ks. Stojałowski: A więc cóż zrobić?).

Jeżeli p. ks. Stojałowski pyta, w jaki sposób to zrobić, to dam odpowiedź: Przedewszystkiem nigdzie nie dawać koncesji jednostce, osobom prywatnym, interesowanym, ale oddawać je w ręce ciał zbiorowych. (Brawa) A więc Kółka rolniczych, a więc towarzystw spożywczych, a więc towarzystw, które już w zachodniej Galicji specjalnie do tego celu zawiązujemy.

Wiadomo Panom, że Towarzystwo „Eleuteryja” ułożyła statut i stara się o jego zatwierdzenie — statut, na którego podstawie powstaną specjalne towarzystwa konsumcyjne dla prowadzenia wyszynku i mybyśiny pragnęli, żeby te towarzystwa prawo rozdzielania alkoholu uzyskali w tem przekonaniu, że tą drogą uzyskamy możliwość systematycznego choćby powolnego, ale skutecznego oddziaływania na to, żeby krok za krokiem pomniejszyć konsumcję alkoholu, a powiększyć trzeźwość.

A chodzi nam też o to, aby i gminy mogły być tymi dzierżawcami i zbiorowymi. Niewątpliwie wiele jest tam jeszcze usterek pod tym względem, niewątpliwie jak słyszeliśmy już dziś, trafiają się wypadki, że niektórzy speculanci chodzą po radach gminnych i starają się uzyskać potwierdzenie swej wielkiej moralności, żeby je spożytkować potem do uzyskania koncesji szynkarskiej. Więc nie wszędzie w gminach pod tym względem jest dobrze, jednak musimy mieć przekonanie, że idzie się ku lepszej gospodarce w gminach, a jeżeli będziemy mieli tam światłą administrację do sprzedaży tej trucizny, to sprzedaż jej będzie oszczędniejszą niż w rękach prywatnych spekulantów. Pragniemy tedy, aby ta rzecz była tak urządzona, żeby powoli można ten niebezpieczny instrument wyzysku zupełnie z rąk ludzi prywatnych wyrwać. A nie cho-

dzi tu tylko o żydów, bo nawet i katolik gdy dostanie karczmę — to przecież nie na to, by tracił, lecz żeby miał zyski. (Pos. ks. Stojałowski: Każdy chce coś zyskać!). Właśnie dlatego należy szynki poddać pod wpływ towarzystw wstrzeźliwości, aby zmniejszało się i pijactwo i dochód z tego pijactwa. Widzimy już jednak teraz różne rachuby, aby się stało inaczej. Idzimy wielkie wiece, deputacje setek obywateli wołających o koncesje, apelujących w imię 10 czy 15 tysięcy rodzin, których byt jest związany z wyszynkiem alkoholu, aby im chleba nie odbierano. Patrzymy na to wszystko z pewną trwogą i pragniemy, aby ci petenci posłuchu nie znaleźli, bo gdzie chodzi o dobro narodu, o dobro milionów, tam dziesiątki tysięcy muszą ze swoim interesem ustąpić! (P. Bojko: Bardzo dobrze! Głosy: Brawo!).

(Dok. nast.)

Działalność posła Jedynaka w Sejmie. Postawił wniosek o przyspieszenie regulacji Wielopolki. Przemawiał w Sejmie motywując ten wniosek. Postawił wniosek o otworenie przystanku kolejowego dla ruchu osobowego w gminie Lubzinie.

Wniósł petecję Bursy imienia św. Jadwigi w Dębicy, za którą przemawiał w Izbie.

Wniósł petecję Marji Maciakowej wdowy po nauczycielu w Nagoszynie o wymierzenie emerytury lub dar z łaski.

Wniósł petecję Tow. „Sokół” w Ropczycach o subwencję.

Wniósł petecję Krajowego Związku Towarzystw Chórów włościańskich o subwencję.

Wniósł petecję Towarzystw byłych uczniów gimnazjum w Dębicy o subwencję.

Interpelował c. k. rząd w sprawie niezadowolonego rekursu konkurencji parafialnej w Łączkach Kucharskich.

Oprócz tego wniósł kilka petecji, załatwił kilka spraw szkolnych korzystnie dla gmin w powiecie ropczyckim i kilka innych spraw.

Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugie, że swoje budynki i dobytek od ognia a złomiopłody od gradu powinien ubezpieczać

tylko wyłącznie we

„Wiśle“

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Przyczynek do reformy wyborczej.

Kataster narodowy.

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!” Tak słusznie mówili starzy. To też każdy mądry powinien zawsze pracować nad zgodą, wie bowiem, że ze swarów tylko złe wyniknąć może.

Tymczasem wzdłuż całej Rusi galicyjskiej ciągle klótnie i klótnie — niejedna już nawet krew niewinna z tej przyczyny popłynęła. Prawda, że przewodnicy Rusinów niepotrzebnymi nieraz wyzweśkami zgodę utrudniają, ale dlatego właśnie nie godzi się dolewać oliwy do ognia, nie wolno nam czynić coś takiego, co by w skutkach niezgodę tę jeno powiększyło. My Polacy, u których oświata od tyłu wieków istnieje, którzyśmy czterysta lat temu już naukami błyszczeli, mamy między Rusinów iść z błogosławieństwem nauki, ze światłem wiedzy, z kagańcem oświaty w rękę, my pierwsi powinniśmy bronić ich od krzywd wszelakich, jakieby się gdzie zdarzyły, by w ten sposób zyskać zaufanie ruskiego ludu siemiężnego, który z natury jest poczciwy, chociaż ma wiele błędów.

Tymczasem co by zrobił projekt wszechpolaków, by Rusini wybierali sobie swoich posłów osobno, a Polacy swoich znów osobno, to jest, co by zrobił ich kataster narodowy.

Zdawałoby się, że tak byłoby dobrze, bo każdy miałby swoje i nie mógłby na drugiego narzekać. Ale to tylko takby się zdawało. W rzeczywistości rzecz miałaby się inaczej.

Pomyślcie tylko gospodarze, co taki kataster narobi? Dziś Rusini i Polacy mają w Galicji wspólną biedę i wspólne interesy. A chociaż na zgromadzeniach krzyczą jedni na drugich, zawsze czują obydwa sąsiedzi, że są razem, bo ich tylko agitatorzy, a nie prawo rozdziela. Wtedy zaś do całej biedy dodałoby się jeszcze osobne interesy polskie i osobne ruskie. Więc jakto, czyż uwierzy kto, by dwaj sąsiedzi, których pola miedzą, chaty zaś płotem jeno rozdzielone, by mogli mieć inne interesy? Może tego potrzeba dla Ojczyzny? Dla jej dobra? — Tak samo Ojczyźnie naszej potrzeba tego, jak jej było pożytecznem wyzywanie Kozaczyzny, z czego wyrosły bunt. Ale gdy się tak dwóch sąsiadów podzieli, nauczają się tylko patrzeć na siebie kosem okiem, bo jeden będzie mówił, że lepszy bo Polak, a drugi, że lepszy bo na swojej ziemi mieszka. Jedna ich święta ziemia karmi, a nienawidzić się będą, bo będą musieli, bo ich ustawa rozdzielałaby całkiem.

Mało tego! — Pomyślcie ino, jak wyglądać będzie takie spisywanie narodowości. Zapytają kogo: »Ktoś ty?« — a on powie, że Rusin. Dalejże zaczną mu jedni wywodzić, że z Polaków pochodzi, drudzy że do Rusinów przystał. Stąd będą agitatorzy po zgromadzeniach wytykać takich palcami, będą powstawać klótnie, bitki, daj Bóg, by jeno nie zabójstwa. A cóż dopiero będzie się działo przy następny spisywaniu, gdy zechce się zapisać jako Rusin taki, co przedtem był zapisany jako Polak? Toż to będzie dopiero kołowacizna po wsiach, dopiero przytyki a wybitki. Ludzie nauczą się nienawidzić siebie dokumennie, sąsiad będzie szczuł sąsiada psami od swej zagrody, we wsiach poczną harować djabeł z piekłem całym, cieszyć się będą chyba sami wszechpolaki i mówić, że teraz dopiero mają naprawdę Polaków i Rusinów.

A może ten kataster utrudni przynajmniej ludziom zmienianie narodowości? Bajki — mili go-

spodarze! Nie ładnie wprowadzie, a nawet bardzo brzydko, zapierać się swego narodu, ale tacy byli, są i będą. Na to nie poradzą żadne wszechpolskie katastrofy, bo kto w sobie dobrego rozumu nie nosi, tego i kataster rozumu nie nauczy.

Ale za to będzie coś jeszcze innego po wsiach. Dziś już zaczynają się o kataster dla siebie dopominać Żydzi i Niemcy.

Powiedzą może wszechpolaki, że im się katastru nie da?

Żydom się nie da — wierzę. A co będzie, jeśli się o kataster dla naszych galicyjskich Niemców dopomną Niemcy z Wiednia, za którymi zawsze stoi cesarz niemiecki w Berlinie? Co będzie, jeśli oni tego katastru w Galicji zażądają? A wszak wiedeńscy Niemcy to przyjaciele naszych wszechpolaków. Czy im odmówicie — o wy narodowi demokraci? Gdzie będzie wtedy wasze braterstwo broni?

U nas w kraju bieda. Tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi rok rocznie opuszcza ze łzą w oku kraj, by szukać obcego czarnego chleba, by za cenę nasłuchania się od prusaków o »polskich świniach« przywieść kilka niemieckich groszy na zimę do domu. Chłop, gdy mu grad zboże albo słota ziemniaki wypsuje, nie ma co jeść, naprawdę więc z głodu nieraz przymiera. W to wszystko wnieść więc jeszcze źródło nowej niezgody i nowych swarów potrafią chyba wszechpolaki, dla których niemasz upamiętania, gdy sobie co upatrzą. A kto z tej niezgody pożytek miał będzie? Nie kto inny, jeno Niemcy sami. Oni do naszej biednej Galicji wnieśli hasło rusko-polskiej walki, oni jedni więc z niej się radują najbardziej. Może być, że dlatego i wszechpolacy tacy temu radzi.

Ale my ludowcy do takiej bezbożnej pracy rąk nie przyłożymy nigdy. Chcemy bowiem, by w kraju było jak Bóg przykazał, który wyraźnie powiedział: »Kochaj bliźniego, jak siebie samego«.

Kasper Tekla.

Dwa miliony koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodzący z Prus, nawet z Ameryki, jako oszczędności swoje w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Ze Zgromadzeń.

Bierzanów (pow. Wieliczka). W ciągu objazdu po powiecie przybył i do nas poseł Wójcik dnia 24 b. m. na zgromadzenie sprawozdawcze. Zgromadzenie odbyło się w sali Straży pożarnej pod przewodnictwem Stanisława Słowika. Pierwszy zabrał głos poseł Wójcik i opowiedział nam przebieg spraw parlamentarnych od ostatniego sprawozdania, które tu złożył w zeszłym roku. Niektóre sprawy zmuszony był poseł powtórzyć pokrótce dla nawiązania z chwilą bieżącą.

Sprawozdanie posła było rzetelne i zgodne z rzeczywistym stanem i biegiem wypadków parlamentarnych. Interpelowany w różnych sprawach

poseł odpowiadał i wyjaśniał stosownie do zapytania. Co do spraw naszej gminy i okolicznych, to widzimy, iż poseł istotnie starał się, by żądania nasze (n. p. w sprawie podkopu kolejowego) były uwzględnione. To też ci, którzy starali się o wybór posła Wójcika są z niego zupełnie zadowoleni, co ujawniło się już nie po raz pierwszy w uchwaleniu mu pełnego wotum ufności. Inna rzecz, jak się do nas odnosi partja posła Bujaka, którego od chwili wyborów ani razu nie mieliśmy szczęścia oglądać. Ani też nie wiemy, gdzie zniknęli zwolennicy kandydata socjalistycznego, bo również siedzą cicho. Wszystkim dawnym naszym przeciwnikom jakoś zrzęda mina, gdy widzą, że Klub posłów ludowców w parlamencie trzyma się dzielnie i prawdziwie dba o dobro swoich wyborców. Niestety u nas, jak na Bierzanów za mało jeszcze jest gazet i prawdziwej oświaty, a całą czytelnią jest na nieszczęście jeszcze karczma, a pożywieniem duchowem alkohol. Zanim jednak przyjdzie u nas do jakiej naprawy stosunków, dużo wody we Wiśle upłynie.

Bierzanowiać.

Brzesko. Dnia 24 b. m. odbyło się w sali »Sokoła« w Brzesku poufne zebranie mężów zaufania P. S. L. z okazji nastąpić mających wyborów do Rady powiatowej w Brzesku — pod przewodnictwem posła dra Szymona Bernadzikowskiego, który zdał także sprawozdanie ze swej działalności jako członek Rady powiatowej. Następnie przemawiali: poseł Michał Olszewski, dr Janczy, pan Adler, dr Grzybezyk, Stanisław Cholewicki, Józef Budzyn, Hanek i inni. Po ożywionej dyskusji wybrano Komitet ściślejszy, aby tenże ułożył listę kandydatów. W końcu zabrał głos dr Janczy i postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło podziękowanie i wotum zaufania za gorliwą pracę drowi S. Bernadzikowskiemu, prezesowi Stapińskiemu jakoteż całemu Klubowi posłów P. S. L. tak do Sejmu jako też i do parlamentu, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Jan Stec sekretarz zgromadzenia.

Jasło. Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu pow. P. S. L. w Jasle zwołane przez dr. Michnika i posła Madeja, do domu p. Kwiatkowskiego. Zgromadzenie zagał poseł Madej, przewodniczył dr. Michnik, sekretarzował Wojciech Bał z Dobryni. Dr. Michnik przedstawił działalność posłów P. S. L., tak w parlamencie, jako i w Sejmie, wspomniawszy również, że polityka naszych posłów zgadza się z przekonaniem Stronnictwa w kraju, tudzież omówił siłę ludowców w jasielskiem. Poseł Madej w krótkości zdał sprawozdanie z ostatniej sesji parlamentarnej, przedstawił projekt socjalnego ubezpieczenia, traktaty z Rumunją. W tej sprawie zabierali głos: Wojciech Gajda, Wojciech Bał, Gabaniński, Huzarski, Michał Konieczny z Wróblowy. Mowcy ci napiętnowali macherstwa wszechpolaków wspominając, że miejscowi wszechpolaczek Gruszecki i Madejczyk rozpijają lud po szynkach wódka i rumem. W końcu zgromadzeni członkowie zdali sprawozdanie z działalności w swych i sąsiednich gminach. Co do polityki posłów i prezesa Stapińskiego, okazali zado-

wolenie. Co do wszechpolaków to tych prawie niema, bo jeden w gminie jak się trafi to przeważnie pijanica a z takimi gospodarze się nie liczą w gminie. Na wniosek dr. Michnika wyrażono prezesowi Stapińskiemu wotum zaufania, poseł Madej podziękował zgromadzonym i przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Sekretarz.

Skrzyszów (pow. Tarnów). Dnia 17 bm. przybył do nas celem zdania sprawy z działalności poselskiej ks. dr. Żyguliński. Do licznie zebranych przemawiał ks. poseł o sprawach, jakie załatwiono w parlamencie austriackim, tudzież zaznaczył, jak we wszystkich sprawach lud obchodzących zachowywali się posłowie ludowcy. To też sprawozdanie posła Klubu ludowców przyjęto z zadowoleniem i wyrażono życzenie, by i nadal Klub szedł tak jak dotąd karnie i wytrwale w sprawach dotyczących włościan.

Następnie rodak nasz p. Stan. Hoim z Krakowa zabrawszy głos omówił kilka ważnych spraw tak pod względem ekonomicznym, jako też i politycznym. Z przemówień mowców i z całej dyskusji doszliśmy jeszcze bardziej do przekonania, iż ludowcy są dzielnymi obrońcami sprawy chłopskiej, i że te sprawy, które Klub ludowców zwalczał w parlamencie, są szkodliwe dla chłopów.

Cieszy nas i to, że ks. dr. Żyguliński znalazł się razem w jednym Klubie z posłami ludowcami, gdyż w ten sposób nie wpuścimy do okręgu żadnych szkodników, ani klerykalnych ani wszechpolskich. Przy końcu zgromadzenia wyrażono ks. posłowi wotum zaufania i zgromadzenie spokojnie się rozeszło. Wdzięczni też jesteśmy i ks. drowi Żygulińskiemu i naszemu rodakowi p. Stanisławowi Hoimowi, iż przybyli do nas, bo żywe słowo jeszcze więcej znaczy dla nas, jak gazeta, a zdałoby się i u nas więcej gazet, o czym napiszę jeszcze kiedy.

Sąsiad.

Wiśniowa (pow. Ropeczyce). Dnia 17 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie zwołane przez posła Siwulę. Zgromadzili się wyborcy z gmin okolicznych a to: z Wiśniowy, Noskowsy, Iwierzyce, Wiercan i Bystrzycy. Zgromadzenie zagał p. Wojciech Biela, przewodniczącym wybrano Wojciecha Slisza, zastępcą Jana Ożoga, sekretarzem Jana Czarnika. Poseł Siwula zabrał głos i w przeszło dwugodzinnej mowie wyjaśnił nam działalność Stronnictwa Ludowego. Zastanawialiśmy się nad projektami rządowymi a to o ubezpieczeniu społecznem i traktatach handlowych, przeciw którym jednogłośnie wyborcy zaprotestowali z oburzeniem. Józef Łyko zainteresował w imieniu wyborców w sprawie wywozu drzewa za granicę, w końcu zabrał głos Wojciech Biela i zachęcał do organizacji tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Na końcu uchwalono wotum zaufania jednogłośnie posłowi, oraz całemu Klubowi Stronnictwa Ludowego.

Czarnik Jan, sekretarz zgromadzenia.

Zagórz Nowy. Dnia 17 b. m. odbyło się tu zgromadzenie ludowe, pod przewodnictwem Jakóba Łazara.

Poseł Jachowicz zdał sprawozdanie poselskie przed wyborcami, których było około 400

zgrupowanych. Przedstawił prace Klubu ludowców w parlamencie i trudności, na jakie są narażeni posłowie, gdy chcą coś dla dobra ludu przeprowadzić. Przemawiał dalej nasz poseł o ubezpieczeniu na starość i wyraźnie tłumaczył warunki, na jakichby ubezpieczenie owo przyjęść miało. Przedstawił nam i traktaty handlowe bardzo dokładnie. Wszystkich wywodów posła słuchano z uwagą i zrozumieniem całej sprawy, to też zgromadzeni przyjęli sprawozdanie oklaskami i uchwaleniem wotum zaufania posłowi Jachowiczowi. Wystąpił też i inny mówca p. Stanisław Anaszkiewicz wszechpolak, kupiec a przeważnie agent od przeróżnych kart okrętowych no i próbował napadać na posłów ludowców, ale też za to dostał od zgromadzonych nagane, a nawet byliby nieproszonego gościa wyprosili, tylko że poseł Jachowicz poprosił o spokój i zbił wszystkie zarzuty tego pana, a nadto udowodnił temu wszechpolskiemu politykowi, że się bardzo myli, co tenże przyjął do wiadomości i posła Jachowicza przeproszał wobec wszystkich zgromadzonych i dopiero potem się wyniósł jak zmyty.

Walenty Stańko ze Siedleczy,
sekretarz zgromadzenia.

Występ ks. Lampiarza. Na niedzielę dnia 24-go b. m. zwołał ks. Stojalowski do Szczepanowa (powiat Brzesko) wiec, na którym miał wyborcom złożyć sprawozdanie ze swego działania poselskiego. Lecz zamiast jakiegoś rzeczowego sprawozdania — ujeżdżał na osławionej świni porównując niby w dowcipie kolezykowanie tychże do kolezyków pań. Plótł głupstwa o traktatach rumuńskich i oświadczył, że nie jest za usunięciem karczem, gdyż takowe są bardzo potrzebne, a na dowód tego przytoczył fakt ze swojej pielgrzymki do ziemi św. (zapewne z lampą!) — kiedy to nie mógł nigdzie spotkać gospody, (nawet z lampą!) gdzieby mógł odwilżyć gardło i pokrzepić strudzone członki.

Interpelowany o reformę wyborczą do Sejmu, nie dał jasnej odpowiedzi, lecz wykreślił się sposobem wszechpolskim. Nie mogąc pochwalić się żadnymi zdobyczami dla ludu, począł ciskać oszczerstwa i obelgi na nauczycielstwo ludowe — które domaga się polepszenia swego bytu — »czego oni jeszcze od nas chcą ci nauczyciele?« — rzucał się noworodek wszechpolski — czyż im jeszcze za mało? Skarżą się, że giną prawie z głodu, a ja przecież widzę, że mają kości — na kościach skórę, a na tej skórze jeszcze coś (!!).

Z ich strony jest to bluźnierstwem narodowem. Słuchając takich wywodów ks. posła, zdawało się, że przemawia car-batiuszka do swych ciemnych-głupich chłopów-poddanych.

Gdy w obronie nauczycielstwa wystąpił pewien akademik — gdy następnie nauczycielstwo poczęło zbijać kłamliwe wywody ks. prałata, ten przyparty do muru, nie wiedząc jak wybrnąć z tego — w sposób grubiański odezwał się do jednego z nauczycieli: »Jak się Panu nie podoba, to się Pan wynosć stąd«, poczem dał chłopom hasło do bójki. Ze słowami: »cepami, widłami tych darmozjadów« rzuciło się podjuczonych kilku

na obecnych nauczycieli. Bójka rozpoczęła się od tego, że przewrócono ławkę na której stało kilka nauczycielek — zepchnięto je w kąt ogrodu, wywalono parkan i tylko dzięki interwencji kilku światlejszych włościan, którzy już poznali się na obludzie ks. Stojalowskiego, a którzy swemi osobami zasłonili atakowane nauczycielstwo — zawdzięczać należy, że nauczycielstwo wyszło cało z tej szopki wszechpolskiej.

Wśród chwilowego zamieszania zgromadzeni podzielili się na dwie partie, lecz skutek był taki, iż lampiarzowi jerozolimskiemu nie pozwolono dłużej przemawiać i urządzać awantur. Wyjechał też czempredziej jako zdrajca ludu, wróg nauczycielstwa i oświaty żegnany pogardliwymi okrzykami.

Tak wyjechał ks. Stojalowski ze swojej jedynej i ostatniej placówki — z osławionego Szczepanowa.

Nawrócony.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Budujmy Domy ludowe.

Domy ludowe — owo marzenie uświadomionych rzesz ludu polskiego i wszystkich szczerych pracowników na niwie ludowej oświaty — coraz szybszym krokiem zbliża się ku urzeczywistnieniu.

Doniosłości takiego Domu ludowego we wsi nie trzeba nawet wykazywać, boć każdy jako tako oświecony włościanin aż nadto dobrze odczuwa ogromny brak takiego ogniska, w którym mogłyby się skupiać tak miłe, niezbędne w czasach obecnych instytucje, jak porządnie zaopatrzona Czytelnia ludowa, Biblioteka z pożytecznymi książkami, Kółko rolnicze, Kasa Rajfeisena, Związek teatru włościańskiego, któryby mógł dla nauki i rozrywki urządzać amatorskie przedstawienia miejscowymi siłami chłopskimi.

Stowarzyszenia te, mające na celu budzenie ludu z ciemnoty i podnoszenie go na wyższy poziom także i pod względem materialnym, nie spełniają swych zadań, bo brak im odpowiedniego lokalu czyli pomieszczenia. Czytelnie, Kasy, Kółka rolnicze i t. d. mieszczą się najczęściej w chatkach prywatnych, nierzadko na ten cel wręcz nieodpowiednich, szczupłych, niewygodnych, dlatego też nie dziwota, że od takiej Czytelni lud stroni zdaleka, lub też nie używa jej takiego poparcia, jakie istotnie jest niezbędne dla racjonalnego rozwoju pewnego stowarzyszenia.

Zdarza się bardzo często, że włościanie przy pomocy życzliwego sprawie ludowej nauczyciela, nauczycielki lub księdza pragną urządzić w swojej gminie obchód patriotyczny ku uczczeniu rocznicy narodowej, połączony n. p. z amatorskiem

przedstawieniem teatralnem. Do obchodu wszystko przygotowane, siły włościańskie do odegrania sztuki znakomicie są wyszkolone i pod każdym względem jest zupełna pewność, że przedstawienie świetnie by się powiodło — niestety — brak odpowiedniej sali staje na przeszkodzie i przedstawienie do skutku mimo wysiłków dojść nie może — ze szkodą niepoślednią dla ludu, pozbawionego zupełnie godziwych a pouczających rozrywek.

To też gminy, stojące wyżej pod względem uświadczenia, świadome tych wszystkich przeszkód i niewygód, wynikających z braku stosownego lokalu dla pomieszczenia instytucji, samopomocy, czynią usilne zabiegi i dokładają wszelkich starań, byle tylko tym niedogodnościom w odpowiedni sposób zapobiedz. Nie potrzebują chyba dodawać, że sposobem najskuteczniejszym na zaradzenie owym niedomaganiom jest wybudowanie we wsi

Domu ludowego.

Z radością stwierdzić tu publicznie należy, iż coraz więcej przybywa w naszym kraju takich wiosek, które już mogą się poszczycić u siebie Domem ludowym, skupiającym ważniejsze stowarzyszenia chłopskie. Oprócz już istniejących powstać ma cały szereg nowych Domów ludowych w gminach, rozrzuconych w różnych powiatach. I tak odbyty w sierpniu b. r. w Borzęcinie zjazd synów chłopskich z Borzęcina, którzy ukończyli wyższe szkoły i zajmują obecnie wybitne w społeczeństwie stanowiska, uchwalili przystąpić w najbliższym czasie do wybudowania Domu ludowego w swojej rodzinnej gminie, aby w ten sposób spłacić dług wdzięczności dla swej siermiężnej wspólbraci, co w trudzie i znoju twardą znosi dołę. Na ten tak szlachetny cel zobowiązali się uczestnicy owego Zjazdu wypłacić drogą składki znaczniejszą kwotę (o czem było już w »Przyjacielu«).

Również gmina Bieńkówka w powiecie myślenickim, która służyć może za wzór wszystkim innym wysokiem uświadczeniem narodowem i wyrobieniem społeczno-politycznem — zamierza z początkiem nowego roku przystąpić do budowy pięknego Domu ludowego.

Z prawdziwem atoli uznaniem spotkać się musi plan gospodarza Józefa Zubka z Kowańca (powiat Nowy Targ), który własnym kosztem zobowiązał się wybudować Dom ludowy w roku 1910 we własnej wiosce, pogrążonej dotychczas w grubej ciemności i pod każdym względem zaniedbanej.

Fakt to dla nas chłopów niezwykle pocieszający i stanowić on będzie niewątpliwie niezbity dowód, iż chłop polski nie tylko nie uchyla się od ofiarności na cele publiczne, ale przeciwnie stanowić on może prześliczny wzór do naśladowania dla tych, co to chłopów wciąż od patriotyzmu i równouprawnienia odsadzają. Chłuba to dla naszego stanu chłopskiego, że wśród nas nie brak tak szlachetnych ofiarodawców.

Jeżeli już o tem mowa, nie mogę pominąć

milczeniem i tej okoliczności, że gospodarz Zubek zwrócił się do Zarządu Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie z wyluszczeniem swego pięknego projektu, wnosząc o wskazówki i informacje.

A oto posłuchajmy, co pisze p. Zubek w liście do Koła:

»Czcigodni Panowie! Gmina Kowaniec liczy 900 dusz — my tu odcieci od świata — a w roku jubileuszowym króla pieśni Juliusza Słowackiego chcielibyśmy mieć u siebie Czytelnię ludową imienia Słowackiego. Ja w r. 1910 wybuduję własnym kosztem Dom ludowy w Kowańcu na pomieszczenie Czytelni, Kółka rolniczego, Kasy Rajfeisena, Gospody katolickiej i sali na odczyty i przedstawienia teatralne. Jeśli dopomożecie nam do dźwignięcia się z ciemnoty, to zrozumiemy tego, co »w dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi«. Za radę i pomoc będziemy Kołu Kościuszki do zgonu wdzięczni!
Józef Zubek«.

Oby ten niezwykle w naszych czasach czyn patriotyczny chłop polski pobudził innych do naśladowania. A jeżeli wioski nasze przyozdobią się w domy ludowe, to i włościańskie rzesze czerpiąc w nich rzetelną oświatę, staną w niedalekiej przyszłości na takim stopniu uświadczenia, na jakim je wszyscy widzieć szczerze pragniemy.

5¹/₂%

daje

Bank parcelacyjny we Lwowie

od wkładek oszczędności mniejszych, a od wyższych płaci większy procent wedle umowy z Dyrekcją.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Po chłopskich grzbietach do góry!

W ostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« zamieszczono już korespondencję o zgromadzeniu, celem zawiązania Spółki do sprzedaży świń i bydła i słusznie zwrócono uwagę, że poza korzyściami ze Spółki płynącymi, stańczycy przykładają do niej rękę właściwie w innym i to swym osobistym celu. I boję się, że poza sprawą ekonomiczną ukryta była w całym zgromadzeniu i przeprowadzeniu wyborów podrywka przez stańczyków na chłopów, a właściwie przez prawieć narodową na chłopów. Bo trzeba Wam Bracia włościanie wiedzieć, że stańczycy straciwszy grunt pod nogami przy powszechnych wyborach do Rady państwa, chcą sobie wyrobić wpływ wśród ludu, by kiedyś mając jego głosy przy wyborach, wejść do tego parlamentu.

Jak długo były kurje, gdzie to kilkunastu lub kilkudziesięciu szlachty wybierało sobie posła, stańczycy tego ludu znać nie chcieli, ani nie znali chyba tyle, co z czasów pańszczyźnianych i nigdy się też o jego dobro nie starali. Żeby sobie ten

wpływ na lud wyrobić, utworzyli stronnictwo tak zwane »Prawica Narodowa«, niby to stronnictwo ludowe — ale takie, żeby w tem stronnictwie ściągnawszy do niego chłopów, rządzić nimi jak za dawnych czasów. Więc niby chcą coś robić dla ludu i niby z ludem, właściwie jednak robią dla siebie. Weźmy n. p. te spółki dla sprzedaży świń. Obszarnikom nie są one potrzebne, bo znając zawsze ceny targowe, według tych cen świnie i bydło pierwszemu lepszemu handlarzowi sprzedać mogą, gdy tymczasem chłop albo się nie interesuje cenami targowymi, albo ich nie zna wogóle i zdany jest na łaskę handlarza, który go okpić może — dla chłopów więc te spółki są warunkowo potrzebne. A skoro obszarnicy dawniej ani w gminie ani w Sejmie nie interesowali się biedą chłopską, skądże im teraz tak nagle przyszła ta miłość do chłopów? Dlaczegoż w Sejmie, kiedy Stronnictwo Ludowe przez usta posła Stapińskiego postawiło rezolucję, by się trzymać uchwały powziętej przez Sejm przed dwoma laty co do traktatów z Rumunją, by nie dopuszczać bydła i świń rumuńskich na nasze targi, szlachta nie głosowała za tą rezolucją. — Z tego więc wynika dowodnie, że pod pokrywką sprawy ekonomicznej chłopskiej — obszarnicy prowadzą skrycie politykę swoją, a dla nas jest przecież jedna jedyna polityka Stronnictwa Ludowego. I wybrali też na tem zgromadzeniu prezesem Rady nadzorczej obszarnika i dyrektorem też obszarnika. Smutne to dla nas, jak zgromadzenie złożone z samych prawie chłopów do takiego wyboru dopuścić mogło i nie znalazło między sobą choćby na jedno stanowisko kierujące chłopów lub przynajmniej człowieka ludowego — a więc sobie i przekonania i celami zupełnie oddanego.

Wskazuje to na wielkie braki w uświadomieniu politycznem chłopów w powiecie rzeszowskim i jest to wyraźną wskazówką dla ludzi, którzy się polityką zajmują i którym dobro ludu leży na sercu, by się wzięli do pracy w tutejszym okręgu, a lud tu jest dobry i chętny i nie głupi. Prawica narodowa już dzisiaj nie czekając dopiero wyborów, myśli o zaciągnięciu ludu pod swój sztandar, czy Stronnictwo Ludowe może na to pozwolić w swoim i w ludu interesie? Tylko trochę popracować, a lud tutejszy łatwo odróżni zdrowe ziarno od plewy.

Strasznie niesmacznem było wystąpienie na tem zgromadzeniu p. Szajera. Znany krzykacz napaściami osobistymi chciał zerwać zgromadzenie i niedopuszczyć do zawiązania tej tak potrzebnej spółki. Jednak mimo swego krzyku został odosobniony. Ze zadowoleniem można się było przekonać, że stracił on zupełnie mir, jaki kiedyś miał. Smutne to świadectwo, że mamy takiego posła, którego dobro ludu obchodzi tyle, co psa piąta noga. Nie trzeba się o tym człowieku dużo rozpisywać, bo go każdy prawie zna i wie ile jest wart.

Raz już Bracia włościanie powinniście wiaść na odwagę i nie dopuszczać takich ludzi do żadnych urzędów autonomicznych — a zbliżają się wybory do Rady powiatowej, do której całą siłą będzie Szajer kandydował.

Szaj.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach popierajmy

„Wisła“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. „Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

O potrzebie organizacji rolników.

Powołując się na moje artykuły w »Przyjacielu Ludu«, a to w Nrze 33 »Traktaty handlowe a rolnictwo«, a w Nrze 34 »Ciężkie położenie rolników« piszę dalszy ciąg uwag tam podanych, przepraszając Szan. Czytelników za zbyt długą zwłokę, ale nawał robót gospodarskich nie pozwolił na zebranie myśli i wzięcia się do pióra, dlatego radziłbym odczytanie przynajmniej artykułu z Nru 34, bo tam są uzasadnione ogólne potrzeby organizacji rolników.

W między czasie wydał dr Stefczyk broszurę w tym duchu, którą »Przyjaciel Ludu« drukuje, a zatem wywody te będą się wzajemnie uzupełniały.

Chcąc sobie wywalczyć lepszą dolę, musimy i my rolnicy pomyśleć o organizacji i to takiej, któraby połączyła wszystkich bez wyjątku rolników, bo tylko w ten sposób możemy zrównoważyć inne zawodowe organizacje i kartele — wywrzeć należyty wpływ tak na unormowanie cen produktów rolnych, jako też cen narzędzi i nawozów sztucznych, oraz na prawodawstwo.

Możnaby dążyć do tego dwoma drogami: Albo na drodze dobrowolnej, albo też przymusowej. Dobrowolnemi są oddawna istniejące Towarzystwa rolnicze dla większych, a Towarzystwa Kółek rolniczych dla mniejszych gospodarstw. Towarzystwa te oddały istotnie dotąd niepoślednie usługi rolnictwu, lecz nie były w stanie skupić do świadomego działania większości rolników i dlatego też nie potrafiły obronić rolnictwa od upadku.

W Towarzystwach rolniczych skupili się prawie wszyscy więksi właściciele, bo jako ludzie inteligentni zrozumieli tu swój interes i te towarzystwa potrafiły wyrobić dla swoich członków korzystny zbyt produktów przy dostawach wojskowych. Podniosły one znacznie chów bydła przy pomocy różnych subwencji rządu i kraju — lecz działalność ta nie uchroniła i tak większego rol-

DOBRY APETYT!

lują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek 4 K.

Zdrowy żołądek mamy a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rąbarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych także; one regu-

lują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek 4 K. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz Nr 163 Krocja.

nictwa od upadku, bo nie mogła wpływać skutecznie na utrzymanie cen produktów na wysokości odpowiadającej podnoszącym się ciągle kosztów produkcji, tj. ceny pracy i służby, nie mogła ochronić rolników przed wyzyskiem karteli nawozów i żelaza, obejmując tylko pewną część rolników.

Zagarniając prawie wszystkie subwencje rządowe i krajowe, Towarzystwa te obracały je przeważnie na korzyść większej własności. Wprawdzie większa może część tych subwencji idzie na rachunek małej własności, jak np. przy tworzeniu stacji buchajni i obór zarodowych, subwencjonowania nasion itp., ale lwia część z tego idzie do kieszeni większych właścicieli. Bo też ci istotnie prowadzą więcej celowo dobór ras bydła. Za sztuki rozplodowe płacą ceny wysokie, dwa a czasem i więcej razy wyższe niż ceny targowe, a wydatek figuruje jako wydatek dla mniejszej własności. Nawet zarzutu z tego powodu robić Towarzystwom nie można, bo rzecz naturalna, że kupować tam muszą, gdzie jest odpowiednie bydło rozplodowe.

Podobnie działo się dawniej przy subwencjonowaniu nasion. Cena za dane nasienie była tak wygórowana, że nawet po pokryciu n. p. $\frac{1}{4}$ ceny kupna ze subwencji, cena nasienia była droższą niż na targu i znów subwencja poszła na rachunek małej własności, a zysk do kieszeni większych właścicieli, bo ci dostarczali nasienia.

Komitety Towarzystwa rolniczego założył także kilka mleczarni np. w Tęgoborzy, w Myślenicach, Rybnej, lecz daleko więcej założył mleczarni dworskich. Dodać należy, że Towarzystwa rolnicze były Towarzystwami działającymi dla większej własności i w tym też kierunku postępowały, by jak najwięcej swoim członkom przysporzyć dochodu. Obecnie przyjmują coraz więcej chłopów i dlatego można mieć nadzieję, że ta jednostronność zniknie, bo chłopci wejdą do zarządów i tam będą mogli bronić interesów małej własności.

Są to zarzuty dość ciężkie, lecz tem je musimy usprawiedliwić, że my sami chłopci nie staraliśmy się o to, ażeby było inaczej. Więc tamci robili to, co dla siebie uważali za korzystne i z tem się musimy pogodzić, że »jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi«. Jeżeli my się o swoją dolę nie starali, to nie możemy mieć pretensji do tamtych.

Towarzystwo Kółek rolniczych także położyło ogromne zasługi dla podniesienia stanu mniejszego rolnika przez szerzenie nauki, próby doświadczalne z nawozami i nasionami, przez zorganizowanie handlu nawozów, nasion, narzędzi i t. p., a ostatnio i handlu trzodą chlewną i bydłem. Zasługa to ogromna, lecz organizacja ta postępuje powoli, gdyż w ciągu 29 lat obejmuje zaledwie 50.000 członków.

Jeżelibyśmy się tem zadowolić mieli, by nadal pozostać przy dobrowolnej organizacji — to trzeba by jeszcze bardzo długo czekać, zanimby ta mogła zgromadzić większość rolników. Bo zrozumienie własnego i wspólnego interesu jest jeszcze zbyt słabe i może jeszcze wiek cały upły-

nie, nim to zrozumienie nastąpi, a tymczasem »rosa oczy wyje, nim słońce zejdzie«.

Jeszcze nie mogę pominąć pewnej okoliczności, co do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Towarzystwo Kółek rolniczych wykluczyło swoim statutem wszelką politykę ze swego programu, przez co zjednało sobie ogólne zaufanie, bo w Kółku pracował ludowiec obok konserwatysty, demokrata obok centrowca itp. — pracowali zgodnie na polu rolnictwa, handlu i oświaty.

Niestety w ostatnich latach Zarząd główny opanowali wszechpolacy, (narodowi demokraci) zdeklarowani wrogowie organizacji rolniczej i zwolennicy traktatów handlowych dla dowozu białego bydła, a zatem wrogowie rolnictwa, a którzy dlatego tylko starali się zawładnąć Zarządem głównym, ażeby uzyskać wpływ na lud, a przez to wzmocnić swoją polityczną siłę. Okoliczność ta jednak nie może się przyczynić do wzmocnienia zaufania i wzrostu Towarzystwa.

Dzisiaj upadek rolnictwa jest ogromny. Nie dlatego, żebyśmy nie ulepszali uprawy ziemi i nie starali się o podniesienie gospodarstwa, bo oto chociaż powoli się staramy, ale ten postęp wolny nie wynagradza szkód spowodowanych zmianami stosunków wkoło nas się układających. Drożeje praca, drożeją inne artykuły, lecz produkty rolnicze przez rolników wytwarzane, chociaż także niektóre podrożały, lecz nie w tym stosunku, by opłacały tamte koszty.

Żadnych zapasów, żadnych oszczędności zrobić nie można i gdy dotknie nas klęska jak w przeszłym roku, to ruina na całej linii. Okazało się, jak prawdziwym jest przysłowie niemieckie: »wenn der Bauer hat Geld, so hat auch die ganze Welt«, to znaczy: »Jeżeli wieśniak ma pieniądze, to ma je także cały świat«, bo gdzie rolników trafia klęska, tam dziś jeszcze wszystkie kasy oszczędności są puste tak, że nawet pożyczki dostać nie można.

Zatem dla obrony stanu rolniczego trzeba nam stworzyć organizację obowiązującą wszystkich rolników, bo tylko taka może nas skutecznie ratować. (C. d. n.)

Andrzej Średniawski
poseł.

Ostrzeżenie!

Zwracam uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank, zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Procesy strasznie niszczą chłopów. Unikajmy procesów. „Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.“

JASIEK Z JEDLINEK.

OBRAZEK HISTORYCZNY.

Skreślił *Jakób Madej*
poseł do Rady państwa.

W stronę północną od Jasła, po obu brzegach rzeki Wisłoki, ciągnie się piękna dolina Jasielska, nad którą panuje piękna góra Liwar — wznosząca się 561 m. n. p. m.

U stóp Liwara, ku wschodowi i południowi rozłożyły się wioski, stanowiące parafię w Brzyskach. Siola te zamieszkuje lud pracowity i religijny, przywiązany do ziemi i mowy ojczystej, szanujący zwyczaje starodawne i włościański polski ubiór, płótniankę, którą nosi w święta i niedziele, a także przy uroczystościach rodzinnych i narodowych.

Dzisiaj okolica ta jest porządnie zabudowana i gęsto zaludniona, lecz dawniej było tu mniej ludności; osady gospodarskie były rzadziej umieszczone, znajdowało się wiele lasów, pełnych zwierzyzny wszelkiego rodzaju.

Po przeciwniej stronie Wisłoki sterczał na skale od niepamiętnych czasów zamek, zwany Gotarz albo Golerz, w sąsiednim zaś Bieczu, za Liwoczem, mieszkał kasztelan w zamku, który zbudował i w którym przebywała często królowa nasza Jadwiga.

Ludność okolicy podliwoczańskiej bywała nieraz narażoną na napady różnych wrogów, a szukała schronienia w zamku Gotarz lub w lasach na Liwoczcu, z drugiej strony przez sąsiedowanie z pobliskimi zamkami, szczególnie z Bieczem, miała więcej wiadomości o życiu narodu polskiego i łatwiej brać moga udział w różnych zdarzeniach w Polsce zachodzących.

Pięknie kończył się w Ujeździe i okolicy pewien dzień majowy w roku 1410. Naokoło widać było zielone pola, zapowiadające obfite zbiory — w życie bujnym odzywała się przepiórka — nad Liwoczem szybował jastrząb, upatrując przed sobą jeszcze jakiej zdobyczy, a od gęstych zarośli nad Wisłoką dochodziła melodyjna muzyka słowika, odprawiającego gody weselne. Z pól dolały wesoły śpiew pastuszków, spędzających bydło do zagród, na drogach gdzieś rozlegała się gwarna rozmowa robotników, wracających po całodzienną pracę do chat swoich. Ścieżyną odgraniczającą Brzyska od Ujazdu, szło wśród żartów wesołych grono dziewcząt, które przy figurze miały się rozejść. Jedną z nich szybkim krokiem podążyła do Ujazdu.

Dziewczyna ta, Anusia, najmłodsza córka Mateusza z pod dworu — smukła jak topolka, zwinna jak sarenka, z paluszkami zarumienionymi zdrowiem i pracą, z bujnym warkoczem na ramieniu, o oczach niby to niebo nad jej głową, z wesołą piosnką na ustach, pospieszyła ku domowi swoich rodziców, witając uprzejmie spotykanych przechoźniów.

Anusię wszyscy lubili, a parobczaki, nie tylko z Ujazdu ale i z sąsiednich wiosek, przepadali poprostu za nią i niejeden już ubiegał się o jej

rękę, tem bardziej, że była to córka jednego z najzamożniejszych gospodarzy w Ujeździe.

Wszystkie jednak starania parobczaków były daremne i żaden nie mógł się pochwalić, że Anusia była dla niego inną, niż dla innych — względem każdego z nich była uprzejmą, wszędzie wesołą, lecz przy tem tak poważną i ostrożną, że nawet najśmielszy z parobczaków Wojtek z Dołków stracił wobec niej rezon i nie wiedział jak z nią mówić.

Nikt nie wiedział, co pod tą wesołą pokrywą w serduszkach Anusi się chowało. Serduszek to było już od dawna zajęte, było własnością Jaśka z Jedlinek, części gminy Brzyska. Chłopak to był urodny, śmigły, pełen zdrowia i siły, a jak syn ubogiej wdowy, mieszkającej w Brzyskach, od lat wczesnych musiał służyć zarabiać na życie.

Miał lat dziesięć, gdy ojciec Anusi, Mateusz z pod dworu, wziął go najsamprzód do pasienia gęsi i trzody — jednak chłopak brał się pilnie do pracy, był wszędzie gospodarzom swoim wierny i sumiennie spełniał ich polecenia, przeto zostawił go Mateusz u siebie, oddawszy mu z czasem konie i zawiadywanie całym gospodarstwem tem więcej, że sam był w dość podeszłych latach.

Kiedy Anusia była małą, Jasiek bawił ją, śpiewał jej różne piosenki, opowiadał gadki, znosił kwiatki — gdy później podrosła, pomagał jej w zajęciach i wyręczał ją nieraz w pracy, a tak nie wiedząc kiedy i jak dziewczyna przywiązała się do Jaśka i przyłgnęła do niego całym sercem. Jasiek płacił jej gorącą wzajemnością; wiedzieli jednak oboje, że miłowanie ich musi być ukryte i daremne, bo ojciec Anusi, jakkolwiek przychylny Jaśkowi, nie pozwoli nigdy, by ubogi Jasiek miał dostać za żonę córkę bogatego i dumnego kmiecia.

Mimo to, dobrze im razem było, szczęśliwymi się czuli swoim kochaniem, zdając resztę na wolę Bożą. Anusia wyręczała we wszystkim matkę, podupadłą już na zdrowiu — Jasiek zastępował gospodarza, ku zupełnemu jego zadowoleniu.

Tymczasem nadszedł wspomniany rok 1410. Z wczesną wiosną rozeszły się po Ujeździe i okolicy wieści, które najsamprzód przyniósł dziadlinnik od Biecza, że król Władysław Jagiełło wybiera się na wojnę przeciw największemu wrogowi Polski, przeciw zakonowi krzyżackiemu, który straszne krzywdy ziemi polskiej od dawna wyrządzał.

Wieści te stawały się coraz bardziej pewnymi, aż wreszcie z zamku w Bieczu rozgłoszono, że każdy, prócz rycerstwa, kto ma chęć bronienia Matki Ojczyzny, może się stawić pod zamkiem w Bieczu, skąd drużyna wojenna miała podążyć do Krakowa i dalej przeciw Krzyżakom.

Już na pierwszą wiadomość o wyprawie na Krzyżaków, powziął Jasiek silne postanowienie podziękować Mateuszowi za przyjęcie i utrzymywanie przez długi czas, Anusi za przychylność i pożegnać ją na zawsze, udać się do Biecza, tam zgłosić się do zaciągu na wojnę, Niemców rabusiów i złodziei prac ile siły starczyć będą, wre-

sze zginąć gdzieś wśród bitwy, bo biedny nie miał już po co więcej do Ujazdu wracać.

Pewnego dnia wieczorem, załatwiwszy wszystkie czynności przy gospodarstwie, wszedł do izby, w której już wszyscy zgromadzeni byli, a pochyliwszy się do kolan gospodarza i gospodyni, podziękował im za chleb przez tyle lat mu udzielony, i ze łzą w oku żegnał się ze wszystkimi.

Na słowa Jaśka zaskiwili się wszyscy i prawdziwie zmartwili. Gdy pierwsze chwile tego zażenowania przeszły, począł stary Mateusz odwozić Jaśka od zamierzonej wyprawy, lecz daremnie — postanowienie Jaśka było niezłomne, zatem tylko na to się zgodził, że dwa dni jeszcze z nimi przebędzie. Nie przeczuwał Jasiek, co w tym czasie zdarzyć się może.

Gdy nazajutrz zjawił się Jasiek po południu w izbie, zastał Anusię leżącą na łóżku, bielutką jak to płótno na jego płótniance, bardzo osłabioną ale wesołą, przy niej zaś siedzieli rodzice — dziwnie rozpromienieni, którzy Jaśka zawezwali ku sobie. Słuchaj Jaśku — rzekł stary Mateusz — poznałem przez te lata, które u nas przebyłeś, żeś dobry chłopak, przekonałem się żeś do nas przywiązany i wiernie nam służysz, dlatego polubiłem cię i przykro mi było, gdy usłyszałem że chcesz nas porzucić.

Nie wiedziałem, co zachodzi między tobą a Anusią, aż dopiero dzisiaj po przejściu jej wielkiej i naglej słabości dowiedziałem się, że się kochacie. Zrozumiałem teraz, że ty prócz chęci bronięcia Ojczyzny, chcesz się usunąć — bo mając pocziwą duszę a nie posiadając majątku, nie chcesz zagradzać Anusi drogi do szczęścia. Czy ty myślisz, że ja mojemu dziecku szczęścia pożaluję, czy może majątek, jaki mi Bóg dał, wystarczy na dostatnie wyposażenie mojej córki? — Otóż wiedz, że kochaniu waszemu nie przeszkadzam, najchętniej was pobłogosławię i szczęśliwym czułem się będę, gdy gospodarstwo w twoje ręce będę mógł złożyć.

Jasiek słuchał tych słów jak odurzony i nie wiedział co począć, gdy w tem Anusia słabym, ale pewnym głosem odezwała się:

„Podziękuj Jaśku tatusiowi, że nas chce szczęśliwymi zrobić, lecz pamiętaj, że pierwaj byłeś Polakiem niż moim masz być mężem, dlatego chcę, abyś okazał, że rzeczywiście jesteś prawdziwie polskim chłopem — chcę, abyś przyłączył się do wyprawy na nieprzyjaciela — jedź zatem z królem, bij wrogów, spraw się mężnie i walecznie, a jeżeli Bóg pozwoli, że wyjdiesz cało z wojny, wtedy powracaj tu do nas, gdzie znajdziesz swoją Anusię, która ci odda rękę, jak serce dawno ci już oddałam.“

Jasiek nie mógł dłużej wytrzymać — gruchnął do nóg starych rodziców Anusi i wśród łez dziękował im za tyle dobroci i przywiązania, a kiedy powstał, usiadł przy Anusi i tak we czworu snuli różne plany na przyszłość.

Anusia po kilku dniach powróciła do zdrowia; Jasiek więc pożegnawszy się bardzo czule ze wszystkimi siadł na konia, którego mu Mateusz przygotował i z kilkoma parobczakami ruszył

ku Bieczowi. Tam zgłosił się do dowódcy, który włączył go do oddziału, składającego się z samych chłopów.

Niebawem pociągnęło wojsko ku Krakowowi a stamtąd po długich dniach pochodu znalazł się nasz Jasiek daleko, daleko, w okolicy Grunwaldu, gdzie między królem Jagiełłą a Zakonem krzyżackim miał odbyć się porachunek za straszne krzywdy, jakich ci zbójcecy zakonnicy przez długie czasy Polsce nie szczędzili. (C. d. n.)

Obrabowanie obrazu

M. Boskiej Częstochowskiej.

W niedzielę 24. b. m. rozniosły dzienniki wieść, że obraz M. Boskiej Częstochowskiej został obrabowany z kosztowności i wotów, których przez wieki uzbierało się nie mało. W pierwszej chwili podawano wartość skradzionych kosztowności na parę milionów.

Kto dokonał tak śmiałej kradzieży

dotąd nie zdołano stwierdzić, pomimo, iż zaraz zjechał tu oberpolicmajstry i mnóstwo agentów policyjnych. Kradzieży dokonano w nocy mimo całej ostrożności, jaką stosuje codziennie zarząd klasztoru. Mianowicie zawsze przed zamknięciem kaplicy obchodzi służba klasztorna z zakonnikami wszystkie zakątki i kąci bardzo skrupulatnie ze światłem.

Wszelkie oznaki i ślady naprowadzają na niezbite twierdzenie, iż złodziej był znakomicie obeznany z urządzeniami jako też z porządkami i przepisami klasztornymi. Powyjmowane szyby i lina wskazują dokładnie, jaką drogę musiał przebyć złodziej, by wykonać zbrodniczy czyn. Na obrusie ołtarza zostały ślady bosej nogi i odciski rąk. Z kaplicy wydrapał się z ciężarem skradzionych kosztowności (100 funtów) do kościoła głównego, stąd na dziedziniec klasztorny. Przy bramie ukreślił kłódkę i wymknął się poza obręb klasztorny.

Pierwszy zauważył kradzież

braciszek klasztorny, który przybył do kaplicy przygotować co potrzebne do odprawiania mszy św., która codziennie o 5 rano przed obrazem się odprawia. Przerażony braciszek skoczył do przeora klasztoru, (O. Rejmana) by podzielić się tą przerażającą smutną nowiną. Zarządzone poszukiwania oczywiście nie odniosły już skutku. Zauważono też odrazu, iż kradzieży uległy dwie korony wysadzone brylantami, suknia perłowa i znaczna ilość wotów złotych i srebrnych. Według ostatnich doniesień i zestawień, szkoda ma wynosić przeszło pół miliona koron.

Ile przy tej okazji powstało opowiadań, domysłów, trudno byłoby to wszystko opisać. Wystarczy zaznaczyć, iż zainteresowanie w całej Polsce ogromne i z niecierpliwością wyczekuje każdy chwili wyszukania sprawców niecnej kradzieży. Gdyby łotrzyki odważyli się sprzedawać

owe kosztowności, możnaby ich w tej chwili przyłapać, ale zdaje się, że oni sami spostrzegli, iż nie będą mogli tak łatwo spieniężyć »nabytych« przedmiotów, wobec czego wyśledzenie ich jest utrudnione.

Wiadomości polityczne.

Wiedeńskie gazety podają wiadomość, iż w chwili, kiedy na posiedzenie Rady ministrów przyjdzie dyskusja co do sankcjonowania ustaw językowych, czescy ministrowie mają podać się dymisji. Sprawa ta pociągnęłaby oczywiście dalsze następstwa, które bynajmniej nie miałyby styczności z uzdrowieniem parlamentu. Oprócz tego w dalszym ciągu krążą pogłoski, że jeżeli w krótkim czasie nie uda się dojść do regularnych obrad, to sesja będzie odroczone, a względnie zamknięta.

Na Węgrzech odbywają się narady w domu chorego ministra Koszuta. Partja niezawisłości ma nadzieję zwycięstwa, tem bardziej, że w Austrii również sytuacja nie przedstawia się zupełnie jasno. Partja konstytucyjna jest pewna, że prezydentem ministrów zostanie hr. Andrassy.

Rosja, mimo podróży cara do Włoch, ani na chwilę nie zmieniła swojego wyglądu, gdyż zabiera się po swojemu tak do wyznawców innych religii, jakoteż do Finlandji. Wydano manifest, aby sprawa armji nie była załatwiona w Sejmie finlandzkim, ale w Petersburgu. Oprócz tego ma Finlandja zapłacić ze swych funduszy 20.000 marek, dla rosyjskiego budżetu wojskowego. Suma ta ma być w przyszłości podwyższoną. Ot, po swojemu! jak nie knut, to śruba podatkowa! A tymczasem car, wybrawszy się do Włoch, narobił przez to hałasu, gdyż najrozmaitsi politycy przeróżnie sobie tę podróż tłumaczą. Góruje jednak przekonanie, iż pomimo serdeczności, jaka miała miejsce między carem a królem włoskim z jednej strony, a ministrem rosyjskim Izwolskim i Tiltonim z drugiej, sprawa trójprzymierza Austrii, Prus i Włoch ma na tem nie uciecierpieć. Oba mocarstwa zobowiązały się utrzymać autonomję (samorząd) Serbji i Czarnogóry i wystąpiły przeciw mieszanju się obcego mocarstwa do stosunków w Serbji i Czarnogórze.

Z Bułgarji wybrał się znowu król Ferdynand do Serbji. Podróż tę znowu tłumaczą rozmaicie; przeważa jednak ogólne mniemanie, że podróż ta pociągnie za sobą nawiązanie bliższych stosunków między temi państwami.

W Serbji przyszło do utworzenia nowego gabinetu, na czele którego stanął Pasiecz.

W tych dniach wyszły na jaw różne szachrajstwa z dostawami amunicji i broni. W całą sprawę wpłątany nawet sam król, gdyż zarzucają mu, że brał od fabrykantów grube prowizje.

OKRUSZYN.

W Słotwinie odbędzie się dnia 7-go listopada b. r., t. j. w niedzielę o godzinie 3-ciej po połu-

dniu zebranie Komitetu ściślejszego P. S. L., celem ułożenia listy wybrać się mających członków do przyszej Rady powiatowej.

Zebranie to odbędzie się w domu naczelnika gminy.

Za komitet powiatowy: *Wiktor Bętkowski.*

Odczyty o poecie Juliuszu Słowackim. Kto był Juliusz Słowacki i jak wielkie jest jego znaczenie dla całego narodu polskiego, a szczególnie dla ludu wiejskiego, o tem szerokie rzesze naszego włościaństwa nie są jeszcze niestety należycie uświadomione. — A przecież, jeżeli którego pieśniarza polskiego, to przedewszystkiem Juliusza Słowackiego my chłopci polscy znać dokładnie powinniśmy przez czytanie jego prześlicznych wierszy i wspaniałych utworów, owianych szczerą życzliwością dla biednego chłopca, uciemięzonego wiekową pańszczyźnianą niedolą. Wszak to Juliusz Słowacki, ten najsławniejszy polski poeta najgorliwiej orędownik za ludem wiejskim i w swoim wiekopomnym »Testamencie« kazał nieść »przed narodem oświaty kaganiec«, przepowiadając, że Polska przez uświadomiony lud w dawnym blasku i chwale zmartwychwstanie.

Aby lud włościański zaznajomił z życiem i działalnością Juliusza Słowackiego uchwalił Wydział Krakowskiego Koła T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki urządzać po wsiach w każdą niedzielę odczyty i obchody ku uczczeniu stułetniej rocznicy urodzin tego największego Wieszcza narodowego.

Piękny ten zamiar powzięty przez Koło Kościuszkę zasługuje na najwyższe uznanie. Spodziewamy się więc, że uświadomiony lud powita z radością tę uchwałę, która oby jak najpomyślniejszemi poszczyciła się następstwami.

Po wszelkie objaśnienia tak w sprawie tych odczytów o Słowackim, jak i o zakładanie Czytelni, zwracajcie się Bracia Chłopi wprost do Zarządu Koła Kościuszkę. Adres taki: Koło T. S. L. im. Kościuszkę, Kraków ul. Mikołajska 3, I piętro.

Uroczystość ku czci Słowackiego na wsi. W Sąsiadowicach (pow. Sambor) zawiązał się 24-go b. m. komitet, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Uroczystość odbędzie się w niedzielę dnia 7 listopada. Rano odprawionem będzie w kościele parafjalnym uroczysta suma z kazaniem stosownem do uroczystości, poczem pochód do drzewka, które będzie w tym celu posadzone naprzeciwko szkoły. Przy drzewku wygłoszonych zostanie kilka przemówień. W uroczystości weźmie udział Rada gminna, miejscowa Straż pożarna, grono nauczycielskie z dziatwą szkolną, oraz ludność miejscowa. Równocześnie Komitet zaprasza okoliczne Straże pożarne, oraz ludność do jak najliczniejszego przybycia na dzień 7 listopada b. r. do Sąsiadowic.

Za komitet: *Stanisław Szczepuła.*

Poświęcenie szkoły ludowej w Grasiawiu. W dniu 29 września b. r. w gminie Grasiawiu koło Dobczyc pow. Wieliczka, w pięknym położeniu okolonem lasistymi wzgórkami, odbyła się piękna uroczystość poświęcenia szkoły ludowej. Nauczycielstwo zebrało się licznie z okolicy i przy sposo-

bnosci odbyło posiedzenie »Ogniska«. Gospodarze z Czasławia z wójtem i Radą gminną na czele jawili się licznie, a nie brakło i gospodyń i działwy w nowym przybytku naukowym.

Poświęcenia dokonał ks. proboszcz tamtejszy z Raciechowic, który stosownie przemówił do uroczystości. Właściciel Czasławia p. profesor Bujwid oddając gminie szkołę w posiadanie, w pięknym przemówieniu dał obraz szkolnictwa ludowego i jego cele.

Posel tutejszego okręgu p. Wójcik Franciszek, zabrawszy głos, przedstawił w pięknych słowach znaczenie oświaty ludowej i jej cele. — Porównał przykładami, jak z pomocą oświaty wysoko stanęli włościanie w Czechach i na Morawach, jak doprowadzili do wysokiej kultury swoje grunta, jak oni są zjednoczeni, jak niema tam żydów po karczmach jeno mają gospody i w nich gazety, a w tych gospodach sprzedają katolicy. U nas inaczej! Gdyby biedny, mały sklepik posiadał katolik chłop, to jego bracia chłopcy od zazdrości mało nie popękają mówiąc: widzicie kumie — robić mu się nie chce, handlowałby, niech robi jak i ja robię; tak i tem podobnie mówiąc, żydowi nie zazdrości nikt z naszych włościan, ale swemu bratu chłopu to zazdrości. — I nie tylko przy sklepikach chłop chłopu zazdrości, ale przy wszystkim; niechby się tylko drugiemu jego sąsiadowi cośkolwiek lepiej powodziło, niechby miał nowy wóz, nowy kozuch lub buty, już krzywo popatruje na swego brata ze zazdrości.

To wskazuje, że nam okropnie brakuje oświaty — bo brak oświaty powoduje nieuzasadnioną zazdrość i ta chłopów rozbija z jednościami i rozsada.

Następnie jeden z nauczycieli z Dobczyc, a drugi z Czasławia zaznaczyli, że ich obowiązkiem jest wychować młodzież na dobrych obywateli i synów Ojczyzny naszej.

Gdy się pisze o szkole nowej w Czasławiu, musi się nadmienić, że jest to pierwsza szkoła tego rodzaju nie tylko w Galicji, lecz w całej Polsce. Szkoła ta posiada najwygodniejsze ławki, jakich nie spotyka się nigdzie. Chyba pierwsza jest szkoła w Czasławiu co posiada wodociąg i co najważniejsza, łazienki, w których codziennie mogą się dzieci szkolne wymyć, a i starsi sądzą że nie będą czuli wstrętu do łazienek, bo czystość ciała to zdrowie.

Wszystko to, co w tej szkole jest zbudowane t. j. wodociąg, łazienki i inne udogodnienia nie kosztowało nic gminy — zbudował to wielki dobrodziej gminy tutejszy p. profesor Uniwersytetu Bujwid swoim kosztem 4 tysięcy kor. Takich ludzi nie prędko się napotyka. *Czasławiak.*

Obchód grunwaldzki urządzony niedzieli ubiegłej w Bieńkowie koło Myślenic przez krakowskie Koło T. S. L. im. Kościuszki wypadł pod każdym względem wspaniale. Podniosłe przemówienie prezesa Koła Kościuszki Dra Ignacego Wróbla, niestrudzonego działacza ludowego i p. Stanisława Stączka spotkały się z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony nader licznie zgromadzonych gospodarzy miejscowych i oko-

licznych. Dokładniejsze sprawozdanie z przebiegu tej uroczystości odkładamy z braku miejsca do następnego »Przyjaciela«.

Ważne dla rezerwistów. Każdy zobowiązany do ćwiczeń wojskowych na rok 1910, jeżeli chce odbyć ćwiczenia w czasie dla niego najwygodniejszym, ma się zgłosić ustnie lub pisemnie do gminy stałego pobytu, najpóźniej do końca grudnia 1909 r., w roku 1910 wniesione podania nie będą uwzględnione.

Mielec. Przed dwoma tygodniami ukazał się we wszechpolskiej gazecie artykuł p. t. »Banczek ludowców«. Autor tego artykułu w zjadliwy sposób napadł na ludowców tak, że po przeczytaniu tego artykułu miałem wrażenie, że niema ani jednego ludowca porządnego w powiecie mieleckim, a prócz tego, że gospodarka chłopów jest złodziejską.

Powód do napaści dało jakiemuś wszechpolszczakowi tutejsze Towarzystwo zaliczkowe, którego urzędnik p. Gołuchowski skradł kwotę 24.000 koron. Najpierw stwierdzam fakt, że p. Gołuchowski nigdy ludowcem nie był — następnie dzięki właśnie posłowi Krempie i jego przezorności wykryto tę kradzież. Pierwsi ludowcy wpadli na ślad sprytniej kradzieży tego pana, ubezpieczyli powyższą kwotę na jego realności na rzecz Towarzystwa zaliczkowego tak, że dziś to Towarzystwo nie ponosi najmniejszej szkody. W dniu 29 września odkryto ślady sprytniej kradzieży p. Gołuchowskiego, a na drugi dzień p. Gołuchowski Stanisław uciekł w niewiadomym kierunku. Baczność więc chłopie przed endekami, bo nie tylko oni panowie w parlamencie zaprzędają nas Niemcom, lecz także tu chcą zrobić z nas złodzieji.

Więcej napiszę Wam później.

Czytelnik Przyjaciela Ludu.

Jak wygląda ludzkość »Florjanki« i jej miłość do chłopów, świadczy o tem fakt, który doszedł do mojej wiadomości. Oto 14-go tego miesiąca odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym w Rzeszowie na żądanie »Florjanki«, która zaskarżyła gospodarza Jana Reipolta z Rzysk o zapłacenie tytułem policy 6 K. 59 hal. a koszta skargi wyniosły 9 K. 48 hal., nie licząc tego, że przyszły nowe koszta na rozprawę sądową.

Kiedy ludność nasza nareszcie przejrzy i przekona się, że działa na własną szkodę, że sama siebie okrada, znosząc swoją krwawicę darmożadom szlacheckim z »Florjanki«? Czyż Wam nie wstyd bracia, że napychacie kieszenie panom, którzy spać nie mogą tylko ciągle myślą, jakby was oskubać i grosza pozbawić? Macie swoją »Wisłę«, toście wszyscy powinni się tylko w niej ubezpieczać a przekonalibyście się, jakby zmiekkła rura wszystkim dygnitarzom i matadorom »Florjanki«, kiedyby nie mieli z czego pobierać tłustych pensji i zamiast rozbijać ludzi samochodami musieliby chodzić piechotą. Rumieniec wstydu oblewa twarz naszą, kiedy pomyślimy, że jesteśmy jeszcze tak ciemni, że leziemy jak śmy do ognia na własną zgubę i że liżemy łapę, która nas chłosta!

Ocknijmy się, póki czas jeszcze i pokażmy

naszym opiekunom, że się bez ich »Florjanki« obejść potrafimy. *Jeden z pokrzywdzonych.*

Straszny wypadek! W Sądowej Wiszni włoścjanin Antoni Hryńciak zajął na swem polu sąsiadowi konia. Za chwilę zjawił się właściciel, Mikołaj Tyndyk, i tak pobił Hryńczaka, że ten w 24 godzinach wyzionął ducha.

Podarunek z biletu kolejowego uczynił obecny papież Pius X. królowi greckiemu, podczas ostatniej wizyty tegoż w Watykanie. Bilet ten kupił papież, kiedy jeszcze będąc biskupemjechał na obiór papieża, po śmierci Leona XIII — i kupił sobie bilet zwrotny z Rzymu do Wenecji. Że jednak wracać nie potrzebował — bowiem został sam obrany na głowę kościoła, przeto schował go na pamiątkę. Wielu miłośników pamiątek chciało ten bilet nabyć za drogie pieniądze. Wszystkim jednak odmawiał Ojciec Św., aż dośtał go król grecki na usilną prośbę.

Pogrzeb cesarza chińskiego odbył się z przepisana w księgach uroczystością i paradą. Cereemonja trwała 5 dni na przestrzeni 120 kilom., tak daleko bowiem jest na cmentarz! Trumna miała 120 dostojników — a za trumną szło 15.000 żołnierzy w najrozmaitszych strojach, ze sztandarami, chorągiewkami i t. d. Przy grobowcu złożono wieńce od Francji, Anglii i Japonii. W pogrzebie brało udział pół miliona ludzi.

Wszyscy nowi czytelnicy, którzy nadeszłą całoroczną prenumeratę w kwocie 4 korony otrzymają do Nowego Roku gazetkę bezpłatnie. *Administracja.*

Odpowiedzi Redakcji.

Kosa w Lubl.: Prosimy pisywać częściej. — **Winz. J.:** Otrzymałmy wiadomość i stosownie postąpimy. — **Kostecki w Krakuszw.:** Otrzymałmy; dobrze. **Chmielek:** Odpis przyjdzie. — **Kład.:** Dzięki za list; oby tak pocieciwie myśleli wszyscy. — **Wrot.:** Wiemy, ale za przestrożę dzięki. — **N. w Booz.:** Wkrótce będzie. — **Nikr.:** Ustawę wyszła księgarnia Friedleina. — **Skw. w R.:** Dziękujemy za pracę. — **Pyzio:** Poradę prawną wysłał dla szwagra dr Gabryelski, gdyż lepiej te sprawy załatwiać listownie niż drukować w „Przyjacielu“. — **Try.:** Tak, prezes Stański we Wiedniu. Można odnieść się i do swojego posła z okręgu.

Odpowiedzi Administracji.

Pochłopiś M.: Zapłacone do 1/2 1910. — **Kłusek J., Mroczek Jan, Rozkrut J., Taras A.:** Otrzymałmy. — **Ziętara M., Mermer F.:** Otrzymałmy, dziękujemy.

Wszystkich naszych czytelników w Ameryce, zalegających z prenumeratą powiadamy przez przybicie stampli odkąd prenumer. nie zapł. Wszystkim czytelnikom, którzy nie nadesłali prenumeraty, wstrzymamy Nr 44.

NADESŁANE.

Każde dziecko może sporządzić dzisiaj w sposób bardzo pojedynczy znakomity rosół wołowy. Potrzeba bowiem MAGGiego BULJON W KOSTKACH poleać tylko wrzącą wodą, ażeby otrzymać znakomity rosół wołowy. Pojedyncza kostka wydaje talerz (1/4 litra) pożywnego rosółu wołowego, odznaczającego się naturalnym smakiem buljonowym. Kupować należy tylko oryginalne kostki MAGGiego, które na swem obwinieciu wykazują miano „MAGGI“, i znak ochronny „krzyż w gwieździe“.

Użyjcie, gdy jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Przekonałmy się sami o jego skutku leczniczym, przy bólu piersi, szyi etc. — uspokajającym kaszel, orzeźwiającym. Próbny tuzin 5 K, dwa tuziny 8 K 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy Elsaplatz Nr 163 Kroacja.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

Na roboty do Francji

potrzeba kilkuset mężczyzn w wieku od 19 do 40 roku życia zdrowych i silnych. Płaca od 1 franka 70 ct. (1 kor. 60 h.) do 3 franków (2 koron 85 h.) dziennie, oprócz całkowitego utrzymania oraz kosztów podróży tam i z powrotem. Praca dziesięciogodzinna, wszystkie święta wolne. Zgłoszenia nadsyłać należy do inżyniera:

Wiktora Skołyszewskiego Kraków Podzamcze 20.

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Kraków

Szewska 26, I. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

ZATOR

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIAŁA
(GALICJA)

Dr J. A. Reichman
adwokat krajowy.

Kraków
ul. Grodzka 37 I. p.

Dr Bolesław Mikiewicz
adwokat krajowy.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy
lekarz.

C. k. rząd. upoważ.

**Biuro prawnicze dla spraw wojskowych,
karnych i administracyjnych**
emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędziego wojskowy)
Józefa Martusiewicza
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka I. 25

ŁĄKI I PASTWISKA



muszą być bezwarunkowo
nawożone

potasem

skóra w rzeczywistości ma być
zebrana pożywna pasza w więk-
szej ilości. Słowa bowiem:

„Ouzo paszy, dużo bydła,
dużo mleka, wielkie zyski”

mają dziś większe niż kiedy-
kolwiek znaczenie. Mało zatem
wydatki na zakupno 40%, a o 11
potasowej przynoszą znaczne
zyski przez wielokrotne podwyż-
szenie zbiorów prawdziwie do-
brej paszy.

O nawożeniu łąk i pastwisk
jest JESIEN porą najodpowie-
dniejszą.

Jeżeli Reprezentant dla Galicji
(i Bukowiny)

JÓZEF KARRACH
Lwów ul. Kołomyjska I. 12.

Central. biuro dla
i Galicji

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie pro-
simy naszych **Przyjaciół** powoływać
się na „**Przyjaciela Ludu**”.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Doskonałe Piłota, su-
kna i wszel-
kie specjalności korczy-
skie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczy-
nie p. loco. — Próbki tylko
żądanych gatunków wysyła
darmo.

W Makowie 7 morgów
gruntu dre-
nowanego, dobrze uprawio-
nego, częściowo żytem i ko-
niczem zasianego, w tem ka-
wałek lasu z drzewem budul-
cowem do sprzedania. Bliższe
wiadomości u właściciela
Emilia Ulirioha. 3-3

Beczki na kapustę o po-
jemności około
200 litrów, ze syropu, prawie
nowe, z drzewa bukowego, z
sześcioma żelaznymi obręczami
za sztukę K 5 loco stacja
Lwów. Przy odbiorze 5 sztuk
naraz, wysyłamy opłacone do
każdej stacji kolejowej. **Fa-
bryka cukrów: BRAND-
STÄDTER i Ska Lwów.**
4-4

Z wdzięczności

udziela jeden chętnie
wiadomości chorem na
płeci i na płuca towarzy-
szom niedoli. Zapytania
należy adresować: **K. He-
drich** kierownik fabryki
Deutsch-Lugos w Banacie
Parvysgasse Nr 763.

Tanio do sprzedania
majątek, składający się z 30
morgów gruntu, wraz z la-
sem budowlanym. Budynki
mieszkalne o 3 izbach, stajni
nowej, spichlerze, stodołę i
wogóle całego urządzenia go-
spodarczego. Kościół, szkoła,
kasa Rajfeisena, składnica po-
cztowa w miejscu. Zgłosze-
nia proszę nadsyłać **Jan Do-
minik** w Rożnowie poczta
Gródek nad Dunajcem. 3-4

Kupię domek drewnia-
ny (pokój kuchnia)
z małym ogródkiem w mia-
steczku zachodniej Galicji. —
Zgłoszenia: **Marya Gąsien-
ia Zakopane**, Chramcówki
Nr 938. 6-6

W Stryju jest do sprzeda-
nia 26 morgów
gruntu ornego pierwszej kla-
sy; mórg 1300 Koron. Mogło
by się osiedlić dwóch albo
trzech gospodarzy. Jest do
tego inwentarz żywy i mar-
twy i materiał na budynki
się znajduje, a o zarobek w
tych stronach nie trudno bo
tylko 40 minut jazdy koleją
do Drohobycza i Borysławia.
Zgłoszenia: **Jan Muszyński**
w Stryju, ul. Dobrowlańska
L. 10. 2-4

Dom drewniany pod da-
chówką
z kilkoma morgami gruntu
I-szej klasy, przy gościńcu
rządowym do sprzedania. Na
miejscu stacja kolejowa, ko-
ściół, poczta i sklepy. — Na
próbę na rok do wydzierża-
wienia. Wiadomość u **Z. Za-
wadzkiego** w Gromniku.
2-4

Młocarnia kieratowa
dwukonna
mało używana, doskonała do
sprzedania. — Zgłoszenia:
Tohorzewski Korolówka
koło Borszczowa. 2-2

Do sprzedania

w powiecie wielickim folwark
mający 151 mórg obszaru w
czem 150 m. dobrej roli i łąk.
Wyjaśnień udzieli **Dunikow-
ski, Zalesiany** poczta Gdów.
1-2

Do sprzedania realność,
6 morgów
pola, 2 morgi lasu w jednym
kawałku, pole zasiane. Przy
tem dom mieszkalny składa-
jący się z pokoju, kuchni i
spizarki; przy domu stodoła.
Bliższych wyjaśnień udzieli
Stanisław Pauk, Pletniow
p. Dobromil. 1-2

Rację ma,

któ żąda u swego kupca zawsze wyraźnie

Krzyż



w gwiazdzie

MAGGI EGO

kostek po 6 h



Prawdziwy tylko z nazwą **MAGGI** i zna-
kiem ochronnym: krzyż w gwiazdzie!

ponieważ wyrób ten
jest najlepszy.

I. Kukulski i W. Lorenc



Skład najnow-
szych Maszyn do
szycia, Rowerów,
Pralni, Magli. Apa-
raty samogrające
Pathefony ze sza-
firem bez zmiany
igieł od koron 50.



w Jaśle ul. 3-90 Maja.

Kupującemu w naszym składzie maszyny, udziela
się bezpłatnej nauki kroju.

Agentami się nie posługujemy.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie ner-
wobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu
ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane
i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae com-
positum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opa-
kowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do prze-
glądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie:
Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków,
apteka Froncza; Lwów, apteki: Dowecheho, Haya, Łazow-
skiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy:
Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31.
w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Do nawożenia łąk i pastwisk jest Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



„gwiazda“

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym.

Strzedz się należy licznych fałszowanych
bezwartościowych żużli o naśladowanym zna-
ku. Przy zakupie mączki baczyć należy na
znak ochronny i żądać gwarancji na zawar-
tość kwasu fosforowego cytrатовo rozpu-
szczonego.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 1—6

Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochro-
niony „Zbudź się“. Wyjaśnienia zadarmo.
przy podaniu wieku i płci. Instytut Aeskulap,
Regensburg Nr 428 (Bawarja).

9—32

ŚWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każ-
dego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe
i uporne wypadki:

Reumatyzm, Gościec, Nerwoboli, Ból głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny,
Zapalenie stawów, Suche bole i tym podobne dolegliwości i usuwa je bezpowro-
tnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne
środki nie pomogły. **Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentolu:

Laboratorium chemiczne aptekarza

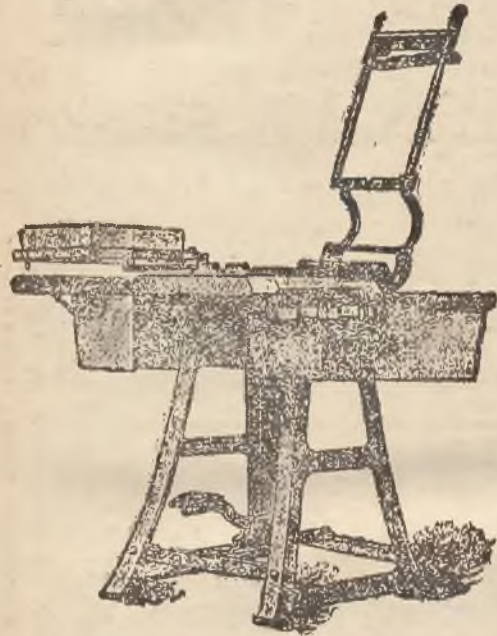
Szymona Edelmana w Samborze, Rynek l. 3.

Pocztą wysyła się najmniej 5 faszek (franko) z opłaconą pocztą za 6 koron.
10 flaszek franko 10 K. 25 flaszek franko 23 K. — Uprasza się żądać prawdziwego Ichtyo-
mentolu tylko w plombowanym opakowaniu i zamawiać Ichtyomentol li tylko ze **Sambora**,
dokąd fabryka przeniesioną została.

Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazylii lub Argentyny pospiesznym angielskim parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczeniu list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

Union Ticket Office,
Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja
(Belgia). 10—20



**Skład maszyn
rolniczych
i drzewnych
w Krośnie
poleca:**

Plugi, Brony,
Sieczkarnie,
Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp.,
Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych,
Maszyny do szycia,
Maszyny mleczarskie. — **Ceny bardzo niskie** — Wyrób pierwszorzędnym. — Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

TANIO DO SPRZEDANIA

dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 kołdra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K
a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 sien-
nik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za
12 K. Wszystko oplatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa, w Korczynle (Galicia).

ZEGARKI NA RATY DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaqué zegarki męskie i damskie, ładnie ograwirwane, werk dobry na kamieniach K 20 — takie same z podwójną kopertą K 25—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnymi kopertami, bogato grawirowane, jako to: koń, jelen, lew, albo widok, dobry werk ankrów dokładnie uregulowane K 30—

Nr. 74. **Ostatnia nowość**, zegarki srebrne męskie ankrów remontoar 8 dniowe, które po jednorazowym nakręceniu chodzą nieprzerwanie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie K 35—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i połączoną koroną, dobrym werkiem . . . K 18—

Nr. 76. Nikłowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modny i pięknie grawirowany . K 8—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny postać, albo też uścić za zaliczką.

Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,
5—10 Wiedeń XIV. Pillergasse 1.

 **2 korony miesięcznie.** 

WĘGIEL I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajanie zapewnione Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ — Velburg, P. 87, Bawaria.

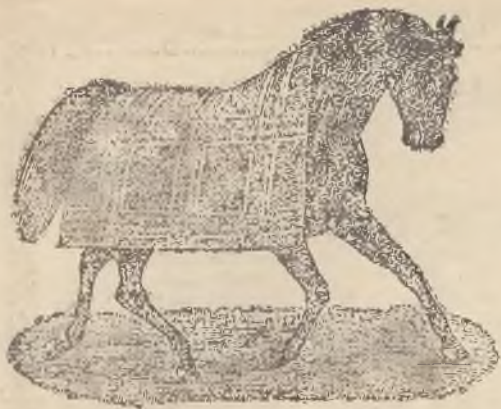
7—32

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek mydlany oszczędny środek** do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.



DERKI NA ŁÓŻKA I KONIE (KOCE)

w rzetelnym trwałym wykonaniu.

Nr 20. Styryjska derka włosowa w kratki, w różnych wzorach jak: tło brunatna z czerwono-niebieską lub czerwono-zieloną kratką, żółta z czerwono-niebieską, lub czerw.-brunatną kratką, niebieska z czerw.-żółtą kratką, zielona z czarną kratką i czarno-brunatną z białą kratką I. wielkość 157 cm. długa 115 cm. szeroka K 5. II. wielkość 175 cm. długa 135 cm. szeroka K 7. Nr 30. Derka włosowa lepszej jakości, ten sam materiał i te same barwy jak Nr 20, jednak silniej wałkowana. I. wielkość 157 cm. długa 115 cm. szeroka K 5-70. II. wielkość 175 cm. długa 135 cm. szeroka K 8-20. — Czysto wielniane derki, tkane i wałkowane po K 6-50, 8-60, 9-—, 10-60, 13-20, 14 i wyżej.

— Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze zwraca. —

Przesyła za zaliczką **Mieczysław Gonet w Korczynie.**

Gatolog główny innych specjalności korczyńskich darmo załącza przy zamówieniu. 3-6

Spróbujecie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Najlepszą porą do sadzenia drzew jest jesień!

Zakład sadowniczy „Glinka“

w Prądniku czerwonym (poczta w miejscu) pod Krakowem.

poleca do sprzedaży na jesień drzewa i krzewy owocowe doborowej jakości po cenach **wyjątkowo niskich**, przyznając większym zamówieniom drzew i krzewów owocowych uskuteczniłom przez **Kółka rolnicze, Rady szkolne miejscowe i okręgowe, Rady powiatowe i wogóle instytucje sadownicze** popierające, znaczne **cpusty** od cen katalogowych. Ponadto udziela Zakład zupełnie bezinteresownie wszelkich informacji w sprawach dotyczących sadownictwa. — Cennik na żądanie darmo i oplatnie 4-4

Drzewa owocowe

w jak najlepszych odmianach sprzedaje bardzo tanio

dwór Czesław poczta Dobczyce.

Przy większych zbiorowych zamówieniach znaczne **zniżenie.** 2-2

Podług lek. przepisu zawsze świeżo sporządzony, najlepiej doświad zony środek



Aptek. VERTESA CuO-PIGULKI

są do wytopienia tasiemców najbardziej chwalonymi, bo one są zupełnie bezpiecznie skutkujące i posiadają oprócz tego tę korzyść, że chorego w najmniejszym stopniu ani trapią i słabia, ani mu żołądka nie psują, jako to insze środki do wytopienia tasiemca czynią, przeciwnie one pobudzają

żołądek do trawienia i mogą przez dzieci również być spożywane. Pigulki te nie szkodzą, chociaż tasiemiec nie jest obecny. Tasiemiec wychodzi wraz z głową w zepsutym stanie, dlatego jest nowy wzrost takowego nie możebny.

Poczem można poznać, że tasiemiec jest obecnym? Po tem, że sprawia on nosicielowi swemu rozmaite dolegliwości jako to: kurcze żołądkowe, wymioty, albo jak gdyby zwijający się kłębek do szyi występował, ssanie i zwijanie podbrzusza, mdlenie i zawrót głowy, niedokrewistość, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, znużenie i niechęć do pracy, mocne wydzielanie świn, kwaśne odbijanie, przewracanie w brzuchu, słabości w trawieniu, melancholja itd.: jako zewnętrzne oznaki nadmieniamy jeszcze: ciemne pierścienie pod oczyma, nadzwyczajna białosć skóra i bładosć, obłożenie języka, chudość, nadbrzmienie. — 1 pudełko CuO-pigulek po poprzednim nadeśłaniu 7 K 65 h. franko. Przy zamówieniu uprasza się o podanie wieku. — Wszystkie zapytywania i zamówienia adresować należy ta :

L. Vértés „Apteka pod Orłem“ w Lugos Nr 803 (Banat)

Krakowlak.

Nad polami nad ugiorem
Skowronek dzwoni.
Jedzie Jankiel z swoją żoną
I tak mówi do niej:

Patrzaj Saro, na tem polu
Będzie fajń pszenica!

— To ją kup!

— Jam lepiej zrobił:
Kupiłem dziedzica.

JEŚLI KASZLECIE,

jeśli macie chrypkę, jeśli ciężko oddechać, jeśli się w nocy
pocicie, jeśli jesteście zaflegmieni, jeśli jesteście zakatarzeni,



Jeśli czujecie ból w piersiach, to dowodzi że jesteście przeziębieni, albo macie influencję, oznaki te mogą mieć jednak również poważne znaczenie. Jest zatem stanowczo poleconem przeszkodzić dalszemu rozwojowi choroby. W tym celu zachwala wielu lekarzy znakomity środek domowy Orkény'ego miodowo-lipowy syrop. Wielka liczba listów dziękczynnych potwierdza dobroczynne działanie. Próbną flaszką Orkény'ego miodowo-lipowego syropu kosztuje 3 K, duża flaszką 5, 3 flaszki otrzymuje się za 15 K franko za zaliczką, lub za poprzednim nadesłaniem należytości. 1—6

Jedyny główny skład dla Austro-Węgier:

Apteka „pod Apostołem“ Budapest
Josefsring 64, Depot 28.

Wyroby tkackie

najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreilki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściereki, obrusy, serwetki, barachany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korozynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.

Dobrze, że nie kupilem

Łydowskiej lichoty — było by po spodniach. Małemu na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Barul'a — Korczynie z podwójnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przytem tanie.

Proszę się przekonać i żądać darmo cennika na ubrania zimowe męskie i dziecięce. Towar który się nie podobą wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barul**
Pod opieką Św. Józefa
Tkálnia
w Korczynie
(Galicja)

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron,

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki.

Trunków pięć nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 g

Wysła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żyweu.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięsowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędných fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

Półtora miljona Koron Szybko!

Tanio!

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzezroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczysta. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego **ICHTYOMENTHOL** ---- zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza **Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3.**

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

parceluje obecnie:

Pilźnionek

w powiecie pilzneńskim

położony w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem powiatowem Pilznem. Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm., rządowym gościńcem. Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Stanisław KUŁAKOWSKI, zamieszkały w Pilźnionku.

Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów, słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Czereszencech, Niegowcach, Pawlinkówce, Dołhej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierzchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie są powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta plenne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakiem nadają się nie tylko na ziarno, konie i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

Ceny za jeden mórg od 450 koron do 800 koron.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tantejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów. 2—2

Miękisz Nowy

w powiecie jarosławskim.

2—2

Stacja kolejowa Nowa Grobla (na linii Jarosław-Sokal dwie stacje za Jarosławiem) w odległości 5 klm. Sąd powiatowy, urząd podatkowy w Radymnie. Poczta, szkoła polska i kaplica r. k. na miejscu. Grunta bardzo urodzajne, można także nabyć role, łąki i las według upodobania. Drzewo budulcowe na miejscu. Do wskazywania gruntów i umawiania cen i warunków kupna za zatwierdzeniem Dyrekcji upoważniony jest p. Antoni Suszczyński, rzadca dóbr, który mieszka na miejscu, w Miękiszu Nowym, p. w miejscu. Wszystkie pieniądze czy to na zadatek, czy też na cenę kupna należy odsyłać wprost pocztą do Banku parcelacyjnego. Ceny za jeden mórg od K 450 do 800 K.

Przybyszówka

w powiecie rzeszowskim.

4—4

Starostwo, sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 klm. gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie. Pozostały obszar 330 mórg ról i łąk doskonałej jakości. Grunta przy dwóch gościńcach bitych. Wobec położenia pod tak wielkim miastem, jak Rzeszów, zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione. Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef BUDZYN, delegat Banku w Przybyszówce.

Glinnik górny

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 klm.), kościół, poczta tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu. Obszar 550 mg. Materiał budowlany i opałowaty łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych. Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Bliższych informacji udziela na miejscu Wny Jan Harnek.

4—4



Zagórz



pod Sanokiem.

Gimnazjum, starostwo, sąd obwodowy, sąd powiatowy i urząd podatkowy w Sanoku o jedną stację kolejową odległym. Stacja kolejowa, poczta, telegraf, szkoła polska i kościół w miejscu. Jarmarki na miejscu. Bliższych wyjaśnień udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Karol BURGARDT, zamieszkały w Zagórz.

4—4

Podleszany

w powiecie mieleckim

4—4

położone pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy. Las z materiałem na budowę i opały w miejscu — ceny drzewa bardzo przystepne, nadto niektóre budynki dworskie na rozbiórkę na sprzedaż. Obszar nie rozparcelowany wynosi jeszcze około 200 morgów i jest bardzo dobrze podzielny. Wszelkich informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat Banku p. Władysław WINOGRODZKI, w Podleszanach, p. Mielec.



Przędzel



w powiecie niskim.

Położony w bezpośrednim sąsiedztwie trzech miast: Niska, Rudnika i Ulanowa. Starostwo, sąd, urząd podatkowy, stacja kolejowa, poczta, telegraf w mieście Nisku (o 4 klm. odległym). Szkoła na miejscu w Przędzeli — parafia w sąsiedniej wsi Raclawicach (o 2 klm. odległym). Szkoła koszykarska i seminarjum nauczycielskie w mieście Rudniku (o 2 klm. odległym). Jarmarki i znakomity zbyt produktów. Znakomita gleba, dwukośne łąki. Położenie przy trzech publicznych gościniecach, taniość materiału budowlanego (którego i Bank może dostarczyć), ułatwiają osiedlenie się zamieszcowych osadników. Dla grup włościańskich i Spółek mogą być wykrojone osobne większe kompleksy z budynkami. Informacji ustnych i pisemnych udziela, ceny umawia, oraz przyjmuje zadatki za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat p. Karol BRONEC, w Przędzeli p. Nisko.

4—4

BOREK NOWY.

w powiecie rzeszowskim.

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie w odległości 12 klm. Poczta i telegraf, sąd pow. i urząd podatkowy w Tyliczynie odległym o 7 klm. Parafia w Borku starym o pół klm. odległym. Główny folwark (dwór) liczy około 450 morgów ról i łąk i około 190 morgów lasów, z budynkami dworskimi w znakomitym stanie. Z folwarku tego może być odcięte osobne większe gospodarstwo z osobnymi budynkami (mieszkalnym i gospodarczym). Folwark „Kozłary“ liczy około 90 morgów ról i łąk i około 30 morgów lasu, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Grunta pierwszorzędnej jakości, o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo. Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat p. Antoni Piasecki w Borku Nowym.

4—4

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu.

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na $5\frac{1}{2}\%$ procent.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ck. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.